Ner 216. Kraków 22 Września — Czwartek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 425 Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 21 września.

Te same znamiona, jakieśmy wczoraj wykazali w mowie tronowej, nosi na sobie przemówienie cesarskie do deputacyi czeskiej wręczającej adres sejmowy. Polityka konstytucyjna została zbyt dobitnie wyrażona w pierwszych słowach N. Pana. w języku niemieckim wypowiedzianych, aby nić polityki ugodnej od kilku miesięcy nawiązującej się i przerywającej kolejno, uchroniły tym razem od zerwania dodane po czesku serdeczne pojednawcze wyrazy.

Wszystko dotychczas z obu stron, tak ze strony korony i ministerstwa jak ze strony czeskiej na platonicznych objawach wzmagającej się skłonności do ugody się ogranicza. Owe trzy kroki zbliżenia uczynione przez Czechów, wzięcie udziału w sejmie, gotowość do wzięcia udziału w delegacyach i wysłanie deputacyi z adresem, dowodzą tylko zwiększającego się poczucia, że raz z błędnego koła czczej opozycyi i abstencyi wyjśćby należało; ale nie wyprowadzają wcale jeszcze z takowego. Również korona i rząd nie opuszcza żadnej sposobności do objawienia dążności ugodnych, wszelako zarzut podobnego co u Czechów braku stanowczości do przekroczenia zaklętego koła o tyle łatwiej może być usprawiedliwionym ze strony rządu, że przy zaprowadzonym konstytucyonalizmie, choćby błędnym i pozornym, ludy a nie rząd o losach państwa rozstrzygają; od nich winna wyjść inicyatywa twórcza, której dopomagać i skutek jej ułatwiać jest zadaniem rządu. Skoro jednak ze wszystkich stron wychodzi tylko negacya, trudno całą odpowiedzialność zwalać na rząd. Czesi dziś zwalićby mogli konstytucyę grudniową, ale nie za pomocą abstencyi, jeno za wstąpieniem do Rady państwa i pociągnięciem za sobą wszystkich autonomicznych i federacyjnych żywiołów; lecz trudno domagać się od rządu podjęcia tego zadania skoro mu się nie daje nawet tej pewności, że w nowym gmachu, mającym powstać na miejscu konstytucyi grudniowej pomieszczą się wszystkie żądania i roszczenia sprzecznych interesów, że wyrodzi się wspólnictwo choćby samych tylko autonomistów i federalistów pomiędzy sobą.

W takiem położeniu stanowczą zmianę wywołaćby mógł tylko ów krok wiernokonstytucyjnych Niemców, którym zagrażali, a któremu znać słusznie nie dowierzaliśmy, opuszczenie Rady państwa. Kto wie, czyby zasada Hanemanna złe złem, klin klinem nie dała się tu z korzyścią zastósować: negacya na negacyę, abstencya na abstencyę. Pogróżka ta mogąc dodać stanowczości rządowi a może zdecydować wreszcie i Czechów do korzystania z chwili nie była tak straszną, widzimy też, że jej użyto jedynie celem przedłużenia tej dogodnej sytuacyi, w której stronnictwo niemieckie może ciągły wywierać nacisk na rząd o rozpisanie wyborów bezpośrednich, czyli stanowcze zerwanie owej nici ugodnej.

Zamiast tedy opuszczenia Rady państwa pojawił się z tamtej strony wniosek odroczenia takowej. Do czego on prowadzi, co ma właściwie na celu? Czy kwestya czeska w tygodniu da się rozstrzygnąć, czy można łudzić się, że po powrocie deputacyi z Wiednia Czesi namyślą się wysłać do Rady państwa? Nie o to widocznie chodzi Niemcom, którzyby na tem najwięcej stracili. Nie pozbyli się oni nadziei, że zdołają podobnym naciskiem zdecydować rząd do rozwiązania sejmu i rozpisania bezpośrednich wyborów.

Innego celu odroczenia tak przeciwnego ważności chwili i potrzebie śpiesznego zebrania się delegacyi nie rozumiemy. Podzielamy powody delegacyi polskiej, w imie których głosowała przeciw odroczeniu, a potem za skróceniem terminu według wniosku p. Grocholskiego do jednego tygodnia.

Rozumielibyśmy odroczenie Rady państwa ale po wyborach do delegacyj wspólnych. Wszak tylko według Niemców centralistów Czechy były reprezentowane w przeszłej Radzie państwa, Polacy i inni autonomiści a nawet sam rząd za właściwą reprezentacyę Czech nie uważał tych kilkunastu Niemców pod przywodem pp. Herbstów, Banhansów i Hasnerów, a jednak Rada państwa była prawomocną. Nie pojmujemy przeto, dla czego by autonomiści mieli dopomagać powrotowi tego kontyngensu centralistycznego z Czech, któryby ich znów w każdej sprawie przegłosował, a którego przybycie mogłoby się dokonać stanowczem zerwaniem polityki ugodnej i zastosowaniem tego prawa konstytucyjnego, które wszystkim autonomistom najbardziej jest przeciwnem.

Już jeden z dzienników krajowych znany z swych sympatyj do żywiołu niemieckiego w Radzie państwa, odzywa się za ponowieniem pamiętnych z poprzednich sesyi Rady państwa układów i sojuszów ze stronnictwem liberalnem niemieckiem. Rada ta z tej strony wychodząca może być przyjętą jako przestroga chronienia się nawet pozorów podobnego kompromisu polsko-niemieckiego, który zawsze niekorzystny, w tej chwili byłby dla nas zgubny, i zrzuciłby na nas odpowiedzialność za ponowne zwycięstwo hegemonii niemieckiej, w miarę wzrostu potęgi germańskiej w środku Europy będącej tem bardziej groźną i niebezpieczną, zarówno dla praw pojedynczych krajów jak dla stanowiska politycznego całego państwa.

W wiedeńskim *Tygodniku Warrensa* czytamy następujące o wojnie obecnej uwagi:

Wojna, która się teraz zbliża ku końcowi, pokazała, że we wszystkich na przyszłość walkach europejskich, jakieby powstały, nietylko zwycięzca, ale i zwyciężony w bardzo smutnem znajdzie się położeniu. W skutku złego dowództwa armii francuskiej, nowoczesne narzędzia zniszczenia nie mogły tak działać, jakby to nastąpiło, gdyby umiano ją skupiać należycie. A mimo tego straty nawet po stronie szczęśliwego zwycięzcy są tak uderzające, iż niepodobna bez przerażenia spojrzeć w przyszłość. Sztuka wojenna zmierza teraz do nowego przeistoczenia. Każde większe państwo musi przyjść do uznania, że nadaremnie liczyć na powodzenie, jeśli nie będzie się miało w chwili wybuchu wojny przynajmniej milion żołnierzy pod chorągwiami. Odtąd całe ludy pod bronią będą się rzucać na inne zbrojne ludy i zwalczać je. Wojna dzisiejsza dała pierwsze miejsce kartaczówce, ale nie ma wątpliwości, że okres pokojowy, który nadciąga, użytym będzie do stworzenia dokładniejszych narzędzi morderczych. A sztuka wojenna lądowa daleko jeszcze zostaje w tyle po za morską. W tym mokrym żywiole śmierć człowieka pojedynczego ustąpiła już miejsca ryczałtowemu zabijaniu które pięknemi szczyci się rezultatami. Zamiast, jak za czasów dawniejszych, strzelać po całych godzinach, i dopiero rzucać się na okręt, aby wypadek walki uczynić zawisłym od bezpośredniej bitki obu załóg, wynaleziono okręty taranowe, które w jednej minucie za jednem zręcznem pchnięciem tysiące żywych pochłaniają. W bitwach stoczonych pod Metz, potrzeba było nieprzerwanej pracy od wschodu do zachodu słońca, aby tylko trzydzieści tysięcy ludzi powalić trupem albo o kalectwo przyprawić. Przyszły lat dziesiątek z politowaniem spoglądać będzie na tę fuszerkę. Z ulepszonemi narzędziami śmierci, których wtedy wojsko używać będzie, zapewne powiedzie się przynajmniej sto tysięcy ludzi wyprawić na tamten świat, a będzie to znakomite dzieło, dokonane w ciągu jednego długiego dnia letniego. Sztuka jednak wynalazcza, której żadnych nie położono granic, gdy idzie o szybkie zniweczenie życia, zupełnie jest bezsilną, chcąc życie to szybko tworzyć. Dziewiętnastoletni człowiek zdolny broń nosić, potrzebuje właśnie róść dziewiętnaście lat, a dowcip ludzki ani o jedną godzinę nie jest zdolny czas ten skrócić. Ten fałszywy stosunek między łatwością zabijania a trudnością przywracania ludzi do życia, musi pociągnąć za sobą najniebezpieczniejsze następstwa zarówno polityczne jak ekonomiczne. Zwycięzca sławą okryty może ujrzeć ziemie swoje spustoszone, zniweczone bogactwa ich, a jednak zrozpaczyćby mu przyszło, gdyby zamierzył zrobić jedno dobrodziejstwo tak wielkie, któreby mogło dorównać świetności jego czynów. Największy zwycięzca nowszych czasów Napoleon I, zanim jeszcze gwiazda jego szczęścia zagasła, zastał lud przejęty fanatyzmem pokoju i przeklinający imperatora, co go zmuszał do wyprawy na Moskwę, wtedy nawet, gdy przypuszczano, że będzie to pochód zwycięzki. Pruscy mężowie stanu wiedzą, że tylko szczególnemu trafowi szczęścia zawdzięczają, iż straty wojsk ich nie były dwa razy większe. Mimo tego jednak czują potrzebę dania ludowi swemu rękojmi, że następna większa jeszcze chwała, jaka ich ma czekać, nie będzie potrzebowała zatracenia całej młodzieży niemieckiej. W przewidywaniu przymierzy, które zdeptana Francya w przyszłych latach szukać będzie i które znajdzie, powinni już dziś państwo swoje zabezpieczyć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 września.

Zaprzeczyć trudno, że sytuacya na wewnątrz jest dość ponurą i niepokojącą. Niemcy postawieniem wniosku odroczenia Izby poselskiej zamierzyli byli zrobić manifestacyą przeciw ministerstwu i wywrzeć nacisk na przyspieszenie sprawy czeskiej, i nie liczyli bynajmniej na przyjęcie wniosku swego. Nieobecność kilku deputowanych z prawicy i okoliczność, że i namiestnicy głosowali przeciw rządowi, przysporzyły im niespodzianie zwycięstwo, przez co ministeryum poniosło klęskę dotkliwą. Odroczenie Izby — bez ukonstytuowania się i bez odpowiedzi na mowę tronową — jest pierwszym aktem kampanii wiernokonstytucyjnych przeciw ministerstwu, którą — jak wszystko zapowiadać się zdaje — wygrać muszą. Niemcy rozpoczęli kampanią swoją tym naciskiem na ministeryum w chwili, kiedy ono postanowiło nie urwać nici układów z Czechami. Nacisk na rząd nie ma innego celu, krom tego, aby zmusić ministeryum do zerwania z Czechami i wejścia na drogę represyj w Czechach. Czy krok Niemców nie jest wynikiem sympatyj, jakie żywią dla Prus, czyli raczej dla zjednoczonych Niemiec? czy nie będą się starali zgotować rządowi jak największych kłopotów w pewnych dalszych widokach? Któż może na to pewną dać odpowiedź. Objawem zastanowienia godnym jest głos berlińskiej *Vossische Zeitung*, która w wstępnym artykule jawnie Niemców austryackich wzywa do secesyi z Rady państwa, zachęcając ich, aby sobie wywalczyli to stanowisko, jakie się Niemcom należy. „To je faktum, powiedziałby p. Rieger po przeczytaniu *Vossische Zeitung*.

Drugim niemniej ciekawym objawem było znalezienie się trzech namiestników cesarskich (Lassera, Pochego i Pillerstorffa). Głosowało bardzo wielu urzędników sądowych, szefów sekcyi *za* wnioskiem odroczenia—nikogo to nie zdziwiło; ale namiestnicy, którzy są niejako zastępcami Cesarza i mężami zaufania jego, niejako powiernikami rządu, muszą i powinni iść ręka w rękę z rządem, a w przeciwnym razie — jeżeli zasady ministerstwa nie odpowiadają ich przekonaniu — podać się do dymisyi. Głosowanie pp. Lassera, Pochego i Pillerstorffa *za* wnioskiem, kiedy ministrowie Petrino i Stremayer głosowali *przeciw* wnioskowi odroczenia, jest niesłychanem lekceważeniem rządu, które ci panowie popełnili zapewne w nadziei bliskiego upadku ministerstwa, a zatem w zamiarze przypodobania się ministrom przyszłym. Jeżeli powaga gabinetu nie miała pójść w poniewierkę, dymisya tych panów była konieczną. Otrzymali też dymisyę namiestnik Tyrolu baron Lasser, namiestnik Morawy baron Poche i namiestnik Szląska baron Pillerstorff. Dymisya ich jest krokiem właściwym, strzegącym powagi gabinetu, lecz jest zarazem krokiem niepolitycznym. Pomijając bowiem, że dymisya trzech namiestników ściąga na ministeryum pozór illiberalizmu, gdyż uważać ją muszą za karę z powodu głosowania antirządowego, to dymisya zrobi z nich męczenników i kandydatów do przyszłych tek ministeryalnych i otoczy zgrzybiałych biórokratów w oczach stronnictwa wiernokonstytucyjnego jakimś bynajmniej nie zasłużonym blaskiem. Niemcy wskutek tej dymisyi trzech biórakratów, opozycyę swoją jeszcze bardziej wzmogą.

W tutejszych kołach dyplomatycznych upatrują w misyi hr. Arnima posła pruskiego we Florencyi chęć Prus zaskarbienia sobie przyjaźni Papieża na przypadek koronacyi króla Wilhelma na cesarza Niemiec.

Berlin 19 września.

Z największą niecierpliwością wygląda Berlin wieści o rozpoczęciu ataku na forty Paryża, z tem większą, że w ogólnem mniemaniu ma to być zapowiedzią szybkiego zdobycia stolicy Francyi i końca okropnej wojny. Niedługo przekonamy się, o ile była uzasadnioną powszechna wiara Niemców w niemożność obrony Paryża i niemożność dłuższego prowadzenia walki ze strony Francyi. Tymczasem ze smutkiem przychodzi wyznać, że istnienie armii paryskiej należy do rzeczy nader problematycznych, że czyny republikanów ograniczają się podobno jedynie do odezw i dekretów na papierze, że entuzyazm i zapał wojenny tych co losy Francyi dzierżą, tuła się tylko w telegramach. Chciałbym, by wypadki zadały kłam powyższym twierdzeniom, ale sądząc z nowego okólnika ministra spraw zagranicznych, który tu nadszedł za pośrednictwem poselstwa amerykańskiego, wnosić wolno, iż „rząd obrony narodowej“ wcale co innego niż obronę ma na oku. P. Favre wyznaje z naiwną szczerością gorącą chęć zawarcia pokoju, nie wymaga od Prus bezinteresowności, żąda tylko możebnych warunków i oświadcza się gotowym wynagrodzić złe zrządzone przez wojnę, której całą winę zwala na cesarstwo. Grozi wprawdzie oporem posuniętym do ostateczności, ale dopiero w razie gdyby Prusacy zamierzali wytępić cały naród. Ponieważ o tępieniu Francuzów mowy nie było i nie będzie, więc groźba sama z siebie upada, a pozostaje nagi fakt, że p. Favre jest mocno zdecydowany zawrzeć pokój „w warunkach możebnych,“ wyrażenie nader elastyczne, bo jemu i jego kolegom pilno zebrać konstytuantę, która ulegalizuje republikę i zacznie radzić nad szczęściem Francyi i ludzkości. Język p. Favra, bez przykładu w historyi, jest jednym z najsmutniejszych objawów najsmutniejszej epoki. Po sangwinicznych przechwałkach napoleońskich nastał adwokacko-doktrynerski ton polemiczny, zwiastujący panowanie słów i frazesów, które mają trafić do przekonania nieprzyjaciela wojującego siłą. Prorokować dziś Prusakom, że znajdą grób w Sekwanie lub pod murami Paryża, byłoby niewczesnem junactwem, ale polemizować ze zwycięzcą i spierać się z nim o różnicę między tem co żądać ma prawo, a tem czego żądać nie powinien, to doprawdy zakrawa na dzieciństwo i śmieszność. Miałożby widmo restauracyi Napoleona III aż do tego stopnia umysły republikanów przerazić? Czyż biedna Francya na to już zeszła, że rządzącym iść będzie zawsze nie o nią, lecz o władzę i formę rządu?

Thiers w Londynie żądał, jak zapewniają, by mocarstwa wystosowały sommacyę wzywającą naczelnego wodza wojsk niemieckich do ustąpienia z granic Francyi. Złe języki chyba zdolne są przypisywać podobną naiwność osiwiałemu dyplomacie, bo tego rodzaju sommacya, żeby wywarła skutek, potrzebuje poparcia zbrojnej koalicyi, do której Bóg widzi czy Europa miała i ma ochotę! Półurzędowe głosy berlińskie radzą delikatnie p. Thiers udać się wprost do głównej kwatery króla Wilhelma, gdzie więcej można osiągnąć niż w Londynie, Wiedniu i Petersburgu. Poseł pruski przy dworze angielskim miał podsunąć tę myśl wysłańcowi republiki i kto wie czy w tej chwili nie znajduje się on niedaleko siedziby p. Bismarka.

W Rheims miały miejsce narady nad bieżącemi kwestyami polityki zewnętrznej i wewnętrznej, w których brali udział książęta pruscy, kanclerz z swym sztabem dyplomatycznym, p. Delbrück i dygnitarze wojskowi. Powiadają, że stary król wzruszony widokiem rzezi jakich był świadkiem, wstrząśnięty katastrofą w Laon, zresztą syt chwały wojennej, nalega o zawarcie pokoju, mięknie i staje na zawadzie planom żelaznego ministra. Z tego

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

(Gazety i ś. p. Sancho Pansa. — Gallimatyasz patronem redaktorów. — *Theatrum mundi.* — O Tezeuszu, Aryadnie i abonentach. — Pan kapitan będzie kontent. — Karykatury. — Historya i p. Piątkowski. — Nasi republicznicy, — Za pozwoleniem... Napoleon! — Juniusz, Pascal, Kornel Ujejski i *Dziennik Lwowski.* — Listy ze Lwowa. — Ogryzki, przygryzki i zgryzoty. — *Pére Duchesne.* — *La Bella Tromtadratia.* — Skandal w teatrze niemieckim — Koncert.)

Ile razy jestem — po gazetach (frazes tak dobry jak: „być po obiedzie, po kawie“ i t. d., zwłaszcza od czasu kiedy dzienniki stały się powszednim artykułem życia), ile razy jestem po gazetach, i odbywam już tylko ciężki proces dygestyjny, zawsze mi się przypomina poczciwy Sancho-Pansa, który, jeżli zaufać można Cervantesowi, utrzymywał, że pewnego razu, nie pamiętam już wśród jakich szczególnych okoliczności, wydała mu się ziemia tak mała jak *ziarnko maku*, a ludzie na niej jak *laskowe orzechy*. Takiż sam bystry dar spostrzegawczy i takąż logikę poglądu znachodzę w niektórych naszych dziennikach. Nie mówiąc już o sprawach krajowych, bo tych, zdaje mi się, nawet najjenialniejszy konfuzyonista nie zdołałby gruntowniej poplątać — możnaby rozpisać konkurs z wielką premją dla tego, kto potrafi się zoryentować w tej labiryntowo-chaotycznej Gallimatejadzie, która figuruje w niektórych naszych dziennikach pod tytułem sprawozdań z wypadków europejskich. Pojmuję bardzo dobrze, że patrząc na *theatrum mundi* z bardzo dalekiego i niestety bardzo ciemnego zakątka, nie można widzieć i słyszeć wszystkiego dokładnie, ale zdawałoby się przecież, że pp. redaktorowie powinni mieć tyle daru krytyki, aby jako tako pomódz biednemu czytelnikowi, którego śp. Tezeusz ubiegł w pozyskaniu względów Aryadny i który żyje w czasach i w kraju, gdzie kłębki nici używają się głównie tylko do wyrobu pończoszek. Podawanie najrozmaitszych wieści bez wyboru, bez krytyki, bez przeglądu nie jest zaprawdę jeszcze redakcyą!

Tak, skończyłem; a p. kapitan, którego znacie z poprzedniego tygodnika, będzie ze mnie kontent. Musicie bowiem wiedzieć, że całą tę reprymendę wypisałem na usilne prośby p. kapitana, który dziesięć map popsuł szpilkami, i dziesięć razy mocno się skompromitował strategicznemi kombinacyami, które na podstawie tutejszych dzienników z podziwienia godną bystrością wymyślił i wypracował. Uczyniwszy zadość przyjacielskiemu obowiązkowi przechodzę teraz do dalszych nowin lwowskich. Jedną z najważniejszych jest grasujący tu obecnie *republikanibalizm*, bo tak a nie inaczej nazwać tylko można to śmieszne echo rodomontad p. jenerała Cluseret, które się odbija w szpaltach niektórych dzienników. Formalnie zdaje się, że niektórym naszym dziennikom dano jest odgrywać rolę ogrodowych kul zwierciadlanych, w których przedmioty wszystkie w najkomiczniejszem odbijają się spaczeniu. Zamiast obrazu czasu, wypadków i osób same karykatury i maskarony...

Od gazet, notujących skwapliwie puls chwili, trudno wymagać, aby były tak bezstronne, i sprawiedliwe jak historya, która osądzi kiedyś Napoleona i p. Piątkowskiego, ale w każdym razie żądać od nich wolno, aby stały przecież nieco wyżej od przesadnych wrażeń ulicznych i więcej miały krytycznego zmysłu od kawiarnianego *vox populi.* Z nieszczęśliwym Cesarzem Francyi tak się już obchodzą nasi republicznicy (nie chcąc nadużyć nazwy „republikanin“), że wspominając kiedyś w gronie dam o ex-imperatorze, kronikarz wasz użyć musiał takiego frazesu: „Za pozwoleniem... Napoleon po kapitulacyi pod Sedan“... i t. d. Wbiły mi się bowiem tak w uszy przydomki dawane Cesarzowi, że naprawdę nie wiedziałem, czy przypadkiem słowo Napoleon nie stało się terminem grubo nieprzyzwoitym. Otóż... uczciwszy uszy *Dziennika Polskiego i Lwowskiego*... Napoleon jest zdaniem kilku zapalonych republicznikow takim, takim, takim... panie Piątkowski ratuj pan! no, takim ladacą, że nie dziwiłbym się, gdyby się wykryło, że przed kapitulacyą pod Sedanem popełnił kieszonkową kradzież na jen. Mac-Machonie i że skradzione za pomocą wytrychu w skarbie francuskim pieniądze pożyczył na lichwę za pomocą swoich faktorów we Lwowie.

Do dalszych nowin z terytoryum szóstej potęgi świata, przez Lwów reprezentownego, należy, że Juning, Pascal, p. Kornel Ujejski i inni autorowie wiekopomnych listów zostali zaćmieni przez znakomitego listoskrybę, który się pojawił na horyzoncie Wielkiej i Małej Tromtadracyi. Nabyty wczoraj przezemnie u Obywatela Kolportera Obywatel *Dziennik Lwowski* po raz drugi już zburzył mnie i zbudował *Listami ze Lwowa II.* Mając jeszcze w pamięci sławne *Listy z pode Lwowa* p. Ujejskiego, pomyślałem sobie o pierwszej chwili: „Każdy ma swego *Pola* co go gryzie;“ tymczasem przekonałem się, że w tych ogryzkach frazeologicznych szanowny autor nie gryzie ich Polem, ale gryzion jest mocno czem? upadkiem ducha narodowego w Stańczykach. Oto sens tych najnowszych *Lettres Persanes!* Pokazuje się tedy, że duch narodowy należy do wyłącznej propinacyi tromtadratycznej i że intalubowanym jest tylko na kwadratowym rozmiarze naszego lwowskiego *„Pére Duchesne“* (oby mu Bóg dał zdrowie i 1.000 prenumeratorów!). To odmawianie ducha narodowego i patryotyzmu wszystkim, którzy są innego zdania politycznego, byłoby może oburzającem, gdyby między nim a indygnacyą nie stała śmieszność, jedyna broń na te ciągłe napaści. Nie, nie! szanowni Targowiczanie *Czasu*, ani wy, ani autorowie Stańczyka nie macie ani krzty patryotyzmu i narodowego ducha, ma go tylko *la bella Tromtadracia*, u niej to na jej „Termopilach bez czerwonego leży trup kontusza“ a jak nie leży to „stoi, jak bladych upiorów gromada.“ Wszystko to pięknie, wszystko to hałas znamienity czyni, ale czy takie ustawiczne insynuacye są godziwe?... Chwałaż Bogu, że wobec dragońskich szarż naszych politycznych warchołów można się pocieszyć przysłowiem: *Tromtaradatio non est ratio!...*

Jeżeli autor *Listów ze Lwowa* chce zabawić się w kazania polityczne (w czem zresztą dalecy jesteśmy odmawiać mu najlepszych chęci), niechaj że zamiast posądzać innych o brak ducha narodowego, napisze list np. do p. Wolskiego, dla czego zamiast toczyć wojnę z Siostrami Miłosierdzia, i zużywać zapał zaraz w poselskiej wiośnie żywota swego, nie uderzył na teatr niemiecki i na krzywdę, którą on wyrządza instytucyi dobroczynnej?... To jest właśnie klątwą naszej ruchawki politycznej, że wojujemy między sobą, zamiast wojować przeciw naszym nieprzyjaciołom. *A propos* teatru niemieckiego, wszak wiecie zapewne, jakiego skandalu się dopuścił, apoteozując na scenie zwycięstwa pruskie?... Biorąc rzeczy na trzeźwo, był to właściwie skandal dla Prusaków i wierutna obelga dla niemieckiej armii. Że apoteoza pikelhauby należała między farsy i knajpowe wybryki, którym poświęca się scena niemiecka, tego nikt nie zaprzeczy i przeciwnie, śmiało utrzymywać można, że teatr niemiecki i Prusacy znaleźli się na swojem miejscu. Panna *Löwe*, dyrektorka teatru niemieckiego we Lwowie, przyczyniła się tym sposobem, jak mnie jeden z nałogowych dowcipnisiów lwowskich zapewniał, do rozstrzygnięcia opłakanej sytuacyi politycznej, albowiem Prusacy dostawszy już swej wymaganej *Löwenantheil* mogą być kontenci. Z powodu tego pruskiego skandalu na deskach niemieckiego teatru wywiązała się nowa oppozycya przeciw tej pijawce Skarbkowskiego instytutu; miejmyż nadzieję, że nie skończy się na pierwszych wybuchach oburzenia, i że nie będzie to słomiany ogień lwowski, ale że istotnie wszyscy ci, do których to należy, energicznie pracować będą nad wyrzuceniem komedyantów lwowskich. Co do nieuczęszczania do teatru niemieckiego, to nie ma co apelować do publiczności, bo ta doń nie uczęszcza, ale do populacyi żydowskiej. Zamiast być filarem niemieckiej budy, powinna ona raczej sięgnąć do tradycyj swych historycznych i być dla niej tem, czem Samson dla filistyńskiej świątyni!... A co? nie wzniosły apel uczyniłem do leopolitańskiego Izraela?! Niechaj sobie weźmie przykład z naszych krzykaczy i hyperultrasów, którzy mimo że nie są żydami, biorą sobie przecież za przykład Samsona i walczą jego znaną — bronią, którą tak gromił Filistyny...

Gdyby nam zimna słota nie była zapowiedzią dostateczną zimy, to zwiastowałby ją nam koncert dany wczoraj na korzyść Stowarzyszenia Opieki Narodowej. Wiosna ma jaskółki, a zima koncerty za awangardę. Pod względem pieniężnym koncert wyszedł podobno miernie.

DEL...

powodu starano się skłonić króla do powrotu do Berlina, a bardzo być może, że zezwolenie królewskie na rozległe projekta kanclerza okupionem zostało lub zostanie tytułem cesarza Niemiec.

Dzienniki podają warunki, pod jakiemi Bawarya skłania się do przystąpienia do Związku północnego. Monachijscy mężowie stanu nie zdobyli się na plan rekonstrukcyi Niemiec, zabezpieczający ogólne interesa. Przebija tam ciasny partykularyzm, kulminujący w plagiacie popełnionym z aktu dawnego *Zollvereinu*, gdzie każdemu rządowi przysłużało veto w kwestyach zasadniczych. Obecnie Bawarya chce dla siebie tylko to veto zachować.

Hamburg 18 września.

Idąc wczoraj ulicą „Neuer Wall“, mianowicie obok domu policyi, spostrzegłem szepczącą między sobą gromadkę osób. Na zapytanie, co się święci, odpowiedziano mi, że właśnie Jenerał Hohenstein udał się do dyrektora policyi senatora Petersen, żądając, na zasadzie odebranego od jenerała Wittich rozkazu, aresztowania bezzwłocznie drukarza Geiba podejrzanego o udział w spisku socyalistyczno-demokratycznym Bebela i Liebknechta w Brunszwiku, który miał pomagać nieprzyjacielowi. Sprowadzono go i natychmiast okuto w kajdany, i pod eskortą, która w jego obecności broń nabiła, do dworca kolei a ztamtąd do Prus go odprawiono.

Po odpłynięciu do Cherbourga i Havru eskadr francuskich z Baltyku i morza Północnego (komenderujący tą ostatnią Fournichon udał się niebawem do Tours) krzątają się koło handlu. Drogość węgla ustanie, bo angielskie okręty już ładują w Anglii to paliwo dla Hamburga. Niemieckie statki ukazać się jeszcze nie śmią; ze zniesienia faktycznego blokady korzystają tylko flagi neutralne. Lądem zaś jak dawniej nieustannie wychodzą posyłki na teatr wojny, nawet wojska przeznaczone do działań w południowej Francyi, gdyby przyszło dalej prowadzić wojnę po wzięciu nawet Paryża.

Niemcy w Szleswiku zamyślali podać adres królowi z prośbą, aby nie odstępował północnej części kraju, jak to traktatem prażskim ustanowiono. Zdaje się, żeby to był adres niemający sensu w obecnej chwili, bo któż poważy się żądać od Prus wykonania traktatu przez nie podpisanego, skoro się o to dawniej nie upomniano.

Od urwanych torpedów skutkiem wiatrów rozpędzonych po wodach Wezery i Elby, mieliśmy kilka nieszczęśliwych wypadków, w których statki z osadami poginęły. Izby handlowe hanzy podały do p. Bismarka wykazy zebranych przez francuskie eskadry okrętów handlowych niemieckich z prośbą o uwzględnienie zrządzonych szkód przy zawarciu pokoju. *Ad vocem* pokoju, Anglia jak powiadają, wolałaby widzieć flotę podzieloną francuską między Prusy i Francyą, niż zwiększenie Niemiec zaborami terrytoryalnemi, które uważa p. Gladstone za zaszczepienie drugiej edycyi obecnej wojny. Anglii wielka flota w jednem ręku nie do smaku. Prusy jak mówią nie chcą słyszeć o preliminaryach przed wydaniem votum zbierającej się konstytuanty.

Dyrekcya skarbu mianowała dotychczasowego asystenta głównej kasy Leona **Srokowskiego**, poborców cła: Stanisława **Bobra** i Jakóba **Pawełka**, kontrolora urzędu cłowego Władysława **Włodkowskiego**, wreszcie asystentów urzędów cłowych, Józefa **Rolnego** i Antoniego **Łabęckiego**, oficyałami Iej klasy, a respicyenta straży skarbowej Józefa **Mężka**, asystentem IIej klasy przy urzędach cłowych.

Wiedeń 20 września. O przyjęciu deputacyi czeskiej podaliśmy wczoraj niektóre szczegóły; dopełniamy je dzisiaj, zamieszczając przemówienia marszałka sejmu czeskiego i jego zastępcy, oraz odpowiedź cesarza, tak, jak ją przynosi dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg*. Hr. **Nostiz** przemówił następnie w języku niemieckim:

„Najjaśniejszy Panie! Wręczamy Waszej Ces. Mości adres i nierozerwalnie z nim połączony memoryał sejmu królestwa Czeskiego. Racz Wasza Ces. Mość być przekonanym, że adres ten jest wiernym wyrazem silnego i głębokiego przekonania kraju, a zarazem ma cel zapewnić o naszej niezmiennej wierności i poddaniu ku Waszej Ces. Mości i Najwyższej dynastyi.“

Zastępca marszałka Dr **Bielski** powiedział następnie te kilka słów po czesku:

„Niechaj Wasza Ces. Mość raczy być przekonanym, że uczucia te okażą się pewnie przy układach mających na celu zgodę wszystkich ludów monarchii!“

NPan odpowiedział następnie, mówiąc z początku po niemiecku:

„Wręczony mi adres i memoryał Mego królestwa Czeskiego oddam memu rządowi, aby teneż bezzwłocznie nad niemi się zastanowił i swoje przedłożył Mi wnioski. O postanowieniach Moich zawiadomię sejm królestwa Czeskiego.

(Po czesku:) Cieszę się, iż w adresie znajduję znowu wyraz owej wierności i posłuszeństwa, jakiego Moje królestwo Czeskie oddawna najświetniejsze dawało dowody.

(Po niemiecku:) Udowodnijcież Panowie czynem to lojalne usposobienie i wobec ważnych wypadków teraźniejszości bądźcie posłuszni wyrażonemu w mesażu Moim wezwaniu, nie chcę bowiem opuścić drogi konstytucyjnej.“

— O mowie tronowej znajdujemy w *Wiener Abendpost* następujący ustęp: Wyrazy, które NPan w d. 17 b. m. wystósował do reprezentantów obu Izb Rady państwa, wywarły we wszystkich częściach państwa głębokie wrażenie, które się nawet odbiło w prasie prowincyonalnej. Organa tejże mówią między innemi o mowie tronowej: „Trudno było wobec ojcowskiego odwołania się NPana do wrodzonej lojalności i doświadczonej wierności patryotycznej szczepów swego państwa, nie zapomnieć choćby na chwilę o rozterkach stronnictw, rozbierając kwestye naiważniejsze państwowe jedynie ze stanowiska interesów ogółu monarchii. Zadowolenie, z jakiem wszyscy deputowani przyjęli wyrażone z naciskiem przez NPana słowa o pozostaniu na drodze konstytucyjnej, niemałem było dowodem szczerej wierności konstytucyjnej, z jaką wszyscy reprezentanci tej połowy państwa chcą przystąpić do budowy i dalszego rozwoju konstytucyi, do czego ich wezwał monarcha. Dlatego jako pierwszy pocieszający rezultat mowy tronowej zapisać możemy jako rzecz niezupełnie nieprawdopodobną, że teraz nawet stronnictwo wiernokonstytucyjne porzuci myśl poddawanych mu zachcianek wystąpienia, i bynajmniej o tem nie wątpimy, że po tym pierwszym dobrze rozważonym kroku, nastąpią inne ożywione duchem przychylności.“

— Sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Izby deputowanych uzupełniamy dzisiaj podając nazwiska posłów, którzy głosowali za, a którzy przeciw wnioskowi Dra **Rechbauera**.

Za wnioskiem głosowali: Attems, Bänerle, Beess, Benesch, Blitzfeld, Brandstetter, Brestel, Carneri, Chlumecki, Czedik, Demel, Dinstl, Dubsky, Dumba, Edelmann, Edenberger, Eichhoff, Figuly, Fux, Gironeoli, Giskra, Glaser, Gromes, Gross, Gschnitzer, Hackelberg, Halter, Helferstorfer, Hofer, Hopfen, Jessernigg, Kalnoki, Kielmannsegge, Kübeck, Kuenberg, Kuranda, Lasser, Lenz, Liebl, Lipp, Mayer, Mayrhofer, Mende, Oberleithner, Pauer, Perger, Pillerstorff, Poche, Rechbauer, Ritter, Schaup, Schneider, Schürer, Seidl, Skene, Steinbrecher, Stockert, Strass, Sturm, Suttner, Tomanek, Tomschitz, Waser, Wecber, Wenczliczke, Wickhoff, Zaillner.

Przeciw wnioskowi głosowali: Agopsowicz, Dr Antonietti, hr. Badeni, hr. Barbo, Bartoszewski, Bodnar, Bogdanowicz, Budmani, Calkowski, Cerne, Dr Colombani, Dr Costa, Dr Czajkowski, Dr Czerkawski, Danilo, Demkow, Dipauli, Dzwonkowski, Firlej, Garbaczyński, Greuter, Dr Grocholski bar. Gaudenus, Hoppen, Horak, Hormuzaki, Horodyski, Irschara, Janowski, Jasiński, Jaworski, Kirchmajer, Klaczko, bar. Konopka, Kovats, Lubisza, hr. Łoś, Murnik, Dr Oeltz, bar. Petrino, Dr Pfeiffer, Piotrowski, Dr Rapp, Rhomberg, Dr Rydzowski, Rylski, Sawczyński, Schulz, Dr Smolka, Sonntag, Steinmayr, Szczepański, Szeptycki, Torosiewicz, Dr Vidulich, Vojnovic, Dr Weigel, Weinhandl, Dr Wereszczyński, hr. Wodzicki, Wolański, Dr Zyblikiewicz, Strassoldo, Stremayr, Styrza, Svetec.

Nieobecnymi zaś byli: hr. Baworowski, Bertagnolli, Brader, Giovanelli, Girardelli, Grubauer, Prażak, Schrems, Skopalik, Strasio, hr. Tarnowski, Waniek.

— Wczoraj odbyło się **pierwsze posiedzenie Izby Panów**, które zagaił prezes tejże Izby hr. **Kuefstein**. Na ławie ministeryalnej obecni byli: prezes ministrów hr. Potocki, hr. Taaffe, bar. Holzgethan, Tschabuschnigg, Stremayer. Między zawiadomieniami jest wiadomość o śmierci członka Izby fmp. bar. Hessa, oraz o mianowaniu nowych członków Izby Panów.

Na porządku dziennym był najpierw wybór weryfikatorów; wybrani zostali hr. Falkenhayn, hr. Hoyos, Karajan, książę Starhemberg, hr. Lodron, hr. Traun. Poczem ks. **Schwarzenberg** następujący postawił wniosek:

„W odpowiedzi na mowę tronową należy wystosować adres do NPana; celem ułożenia adresu Izba wybierze natychmiast komisyę z 15 członków.“ Wniosek ten jednogłośnie przyjęto a rezultat wyborów był następujący: Wybrani zostali Mertens, **Jabłonowski**, A. Auersperg, Falkenhayn, Hartig, Rechberg, książę Schwarzenberg, książę K. Auersperg, Wrbna, Fürstenberg, Schmerling, Arnth, Unger, Lichtenfels, Hasner.

Wniosek Schmerlinga, aby wybór stałych komisyj odłożyć na później, przyjęto ze względu na to, że pożądaną jest rzeczą, aby wpierw wyjaśnioną została kwestya wyborów do delegacyj. Na tem posiedzenie zakończono.

— W namiestnictwie dalmackiem nastąpić ma zmiana w osobistościach, która nie jest bez znaczenia. Mianowicie jak słychać miejsce radcy dworu p. Alesani, który w rozmaitych wypadkach pokazał się jako zwolennik stronnictwa włoskiego, ma zająć obecny sekretarz ministeryalny w ministerstwie spraw wewnętrznych Dr Wiktor **Pozzi**, który zostanie równocześnie zamianowanym radcą sekcyjnym. Dr Pozzi jest wprawdzie także po włosku usposobionym i zna bardzo dokładnie właściwości Włochów dalmackich, ale przytem jest umiarkowanym i roztropnym, w skutek czego jest najodpowiedniejszym do działania obok fmp. Rodicha w myśl intencyj obecnego rządu ugodowego.

— NPan przyjmował onegdaj posła bawarskiego bar. **Schrenka** i odebrał od niego listy wierzytelne.

NPan udzielając onegdaj posłuchania, przyjmował między innemi także hr. Taaffego, bar. Holzgethana, p. Tschabuschnigga, bar. Poche i posła hr. Mülinen, który przed przybyciem do Wiednia, dłuższy czas bawił w Paryżu.

— Książę **Metternich** udał się razem z innymi posłami bawiącemi w Paryżu do Tours.

Teatr wojny.

Ruch koncentryczny armii niemieckiej około Paryża zakreślił już zupełne półkole, począwszy od północnej kolei żelaznej aż do kolei orleańskiej. Komunikacye całkowicie są zerwane na kolejach wschodniej, lugduńskiej i orleańskiej. Potyczki między forpocztami obu stron wojujących odbywają się z różnem szczęściem; są to atoli tylko drobne dywersye niezdolne wpłynąć na rozstrzygnięcie głównego założenia. Prusacy zbliżając swe czoło pod Paryż coraz cieśniejszą cięciwą, niekwapią się jednak z stanowczą wyprawą i ciało armii trzyma się dotąd jeszcze w pewnem oddaleniu, jakby wśród namysłu czy bezpiecznie w tej strasznej grze rzucić już ostatnią kartę. Tymczasem wypada zastanowić się nad szansami akcyi pruskiej. Trzy są możebne jej rodzaje: blokada, bombardowanie i atak na jeden punkt dany.

Blokadę z góry uznać można za niewykonalną. Obwód Paryża wynosi około 5 mil, obwód warowni przeszło 10 mil. Jak twierdzą sami taktycy niemieccy blokada jest niepodobną. Potrzebaby na to przynajmniej milion ludzi.

Drugie przypuszczenie t. j. bombardowanie, równie nie jest tak strasznem. Dopóki nieprzyjaciel trzymany będzie po za pasem fortyfikacyj, bombardowanie stolicy jest materyalnie niemożebnem. Moździerze najdonioślejsze nie sięgają dalej jak 3,500 metrów, a jak wiadomo przeciętna odległość fortów od pasu Paryża jest daleko większą. Jeżeli Prusacy opanują kilka fortów osobnych (*forts detaches*) położenie stanie się groźnem, lecz jeszcze nie rozpaczliwem. Sebastopol bronił się, przez 11 miesięcy przeciw armii dwukroćstotysięcznej i przeciw 800 działom. W mieście takich rozmiarów jak Paryż znajdą się zawsze miejsca mogące dać osłonę, bombardowanie bowiem może sobie tylko obrać parę punktów jako przedmiot, a uorganizowana straż ogniowa zażegnać zdoła skutek bomb i gasić zajmujące się pożary. Zresztą akt ten wandalizmu obudziłby w całej Europie uczucie oburzenia, szczególniej względem narodu, który w wieku naszym chce stać na czele cywilizacyi.

Pozostaje przeto atak na pewny punkt czyli nbieżenie. Powszechne jest mniemanie, że taki atak niespodziany jest bardzo trudny z 300-tysięczną armią i wobec tak olbrzymiego ufortyfikowanego miasta. Któryż jest więc ów punkt fortyfikacyj paryskich tak słaby, aby budził w nieprzyjacielu pokusę uderzenia nań z prawdopodobieństwem powodzenia? Niektórzy mniemają, że jest nim fort Aubervilliers. Lecz właśnie o tym forcie mówi pułkownik Vandevelde w broszurze swej o fortyfikacyach Paryża, że gdyby atak nań nie powiódł się, 100 dział i 50.000 ludzi stałoby się okupem chybionego zamachu.

Nieskwapliność ze strony pruskiej przystąpienia do ostatecznego kroku świadczy, że obliczyli następstwa, jakie ewentualne niepowodzenia — a któż może z góry ręczyć za zwycięztwo? — mogłyby sprowadzić, i lękają się narażać na nowe hazardy świetnych zwycięztw, jakie dotąd raz po raz odnosili. Podsunięcie się pod Paryż uważać przeto można ze strony pruskiej raczej za wielką demonstracyę, niż za plan zdobycia stolicy świata; za demonstracyę na korzyść pokoju, którego warunki pod grozą wypadków wielkiej nabywają wagi. Ztąd owo projektowane widzenie się Fravra z Bismarkiem, ztąd owo zbliżenie się ostatniego z reprezentantem nieuznawanego przez siebie rządu. Jeżeli przeto duch Francyi osłabł już do tego stopnia, że niezdolną jest do bohaterskich wysileń i w połowie drogi dziś przez siebie obranej, ma uledz pod znużeniem i niemocą, to lepiej zapewne teraz przyjąć choćby twarde warunki pokoju, ale przyjąć dobrowolnie, niż być zmuszoną w końcu do przyjęcia jeszcze twardszych, bo już żadnemi względami, jakie dziś jeszcze istnieją, nietamowanych.

Jak owa cywilizacya, którą się chełpią Niemcy, może z szatańską dzikością iść w parze, świadczy zamieszczony w *Times* list księcia Fitz-James, który wraz z księciem Sagan wydelegowany był przez między-narodowe towarzystwo opieki dla rannych:

Dzielni mieszkańcy miasteczka Bazeilles — pisze on — przywdziali w d. 31 sierpnia swoje mundury gwardyjskie i pomagali wojsku powstrzymywać nieprzyjaciela. W końcu armia francuska została wyparta, nieprzyjaciel wtargnął do Bazeilles, i rozpoczęły się sceny okrucieństw, które chańbą są wiekuistą dla sprawców. Dla ukarania mieszkańców podpalono miasto. Gwardziści narodowi polegli po największej części, reszta tylko ludności szukała schronienia w piwnicach. Wszyscy — kobiety i dzieci — żywcem zostali spaleni. Z 2000 mieszkańców zaledwo zostało 300, aby świadczyć jak Bawarczycy wrzucali kobiety i dzieci do ognia i do tych strzelali, którym się powiodło ujść żywo z ognia. Widziałem sam gruzy miasteczka tego. Ani jeden dom nie pozostał. Okropny zapach spalonego mięsa przenika powietrze. Widziałem zwęglone trupy mieszkańców na progach swych domów.

Köln Ztg zamieszcza następne doniesienia z obozu pod Metz z d. 14 b. m.

Wczoraj wieczorem odprowadził kapitan pruski do przednich straży armii Bazaina sześciu oficerów francuskich, w zamian za 6u rannych oficerów pruskich, których marszałek niedawno uwolnił z twierdzy. Na żądanie kapitana widzieć się z naczelnie dowodzącym, wyszedł marszałek Bazaine w ciemnym płaszczu nagle z baraku ostatniego łańcucha straży, dał się poznać i mówił dłuższy czas z kapitanem upewniając go, że nie myśli całkiem o kapitulacyi. Byłem dziś u ostatnich naszych posterunków naprzeciwko fortu St. Quentin. Przez lunetę widziałem liczną trzodę bydła, pasącą się na łąkach nad Mozellą między daleko posuniętemi zewnętrznemi dziełami twierdzy i wnętrzem fortecy. Wielu żołnierzy francuskich odbywało tam mustrę. Słychać także było grającą muzykę. Aby się Metz rychło poddał, nie można się spodziewać, przeciwnie moja dzisiejsza wędrówka w tamtę stronę wpoiła we mnie przekonanie, że długego jeszcze potrzeba czasu, nim chorągiew nasza z tamtejszej cytadeli powiewać będzie.

Piszą z Neumühl pod Strasburgiem d. 10 b. m.

Wczoraj nastąpiło na prośbę księży obu stron wojujących chwilowe wstrzymanie bombardowania, które atoli trwało tylko od 9tej do 11tej zrana, i właściwie na to użytem było, aby wyprowadzić kobiety i dzieci. Widziałem sam część tej emigracyi na drodze z Kork do Neumühl. Surowość straży wojskowych tak jest bezwzględną, że nawet mieszkańcy, policyanci itd. muszą się wykazywać przepustkami. Wzmagające się ku wieczorowi bombardowanie mogłem ztąd widzieć dokładnie. Regularnie powtarzające się bombardowanie i pożary nocne poprzedziła mała utarczka piechoty. Ze strony niemieckiej chciano bowiem na lewym brzegu Renu postawić bateryę skierowaną ku wałom cytadelli, którą to robotę przedsięwzięto pod opieką dwóch badeńskich kompanij piechoty. Oblężeni zrobili wycieczkę w przeważnej liczbie, a dwie owe kompanie gorącą przebyły łaźnię, zanim pomoc nadeszła. W nocy paliło się w północno-wschodniej stronie Strasburga, zapewne na przedmieściu, jak również po stronie niemieckiej w Schiltgheim. Jak gwiazda błyszczało ciągle w nocy światło na wieży katedralnej, jako znak, aby tam artylerzyści nie celowali. Oblężeni używali w ostatnich czasach kilkakrotnie dla rekognoskowania robót oblężniczych elektrycznego światła. Przy rozkopywaniu rzeki Ill tak w Strasburgu opadła woda, że mnóstwo ryb łapać było można, co Strasburczykom bardzo przypadło na rękę. Drogie konie zbytkowe oddawane są od kilku dni na rzeź, i żołnierz codzień dostaje $1/2$ funta mięsa. Przy paleniu się teatru zginęło 200 osób przeważnie kobiet, które w niższych jego piętrach szukały schronienia. Że jenerał Uhrich nie myśli o poddaniu Strassburga, dowodzi to, że zawsze ztamtąd jeszcze uciekają. Przedwczoraj około 3000 dzieci i starych kobiet przeprawiło się pod Jehenheim i pomieściło się w przyległej okolicy.

Zamieściliśmy dawniej pobieżną wzmiankę w telegramie królewskiem o kapitulacyi Laonu, w d 9 września; dziś powtarzamy urzędowy raport księcia Meklemburskiego, dowódzcy 6 dywizyi kawaleryi o tym fakcie:

„Porucznik Rohr na czele roty ułanów z 15go pułku, zawezwał dnia wczorajszego komendanta cytadeli w Laon do kapitulacyi; komendant wyprosił sobie czas do namysłu do godz. 4ej po południu. Skoro doniesienie to doszło do dywizyi, wysłano pułkownika Alvensleben z 15 brygadą kawaleryi i z bateryą konnej artyleryi do Laonu i dano mu spisane warunki umowy kapitulacyjnej. Pułkownikowi Alvensleben komendant czynił jeszcze trudności i wyprosił sobie znowu czas do namysłu aż do dziś godz. 9tej z rana.

Batalion strzelców nr. 4 przybył wczoraj jeszcze do Eppes, również jedna baterya 4go korpusu dotarła do St. Quentin. Dziś rano o godz. 6tej wyruszyła 14 brygada kawaleryi i owa druga baterya konna także do Laonu. Kiedy przybyły do Eppes, doniósł pułkownik Alvensleben, że kapitulacya jest zawarta i że cytadela z całym materyałem wojennym i wszelkiemi wojskami o godz. $11\frac{1}{2}$ podda się dywizyi. Dywizya wkroczyła do Laon, obie baterye zajechały poprzed miasto, obok nich sformowała się 14 brygada kawaleryi: 15ta już zajęła wczoraj wszystkie drogi około Laon i pozostała na swem stanowisku. Batalion strzelców pozostawił jednę kompanią na przedmieściach, by je obsadzić, 2 kompanie ruszyły na rynek i obsadziły wszystkie wyjścia, czwarta kompania wymaszerowała ze sztabem dywizyjnym i sztabami obu brygad do cytadeli. Naczelnik intendentury dywizyi i kapitan Mann od konnej bateryi również tam przybyli, pierwszy dla odebrania zapasów, drugi dla odesłania dział fortecznych i materyału wojennego. Przy wchodzie do cytadeli była straż gwardyi ruchomej, którą zluzowała natychmiast sekcya strzelców. Na dziedzińcu cytadeli stała załoga składająca się z około 2000 gwardzistów ruchomych i roty piechoty z 55go pułku.

Kapitulacya nastąpiła na podstawie kapitulacyi sedańskiej. Wszyscy oficerowie, którzy dali słowo honoru, że nie będą walczyć przeciw Niemcom, zostali puszczeni. Broń złożono, a gwardya ruchoma, skoro się także obowiązała nie walczyć nadal przeciw Niemcom, została również rozpuszczona do domu, natomiast sekcyę piechoty liniowej odprowadzono pod eskortą do miasta. Wielka część oficerów, jako i komendant francuski pozostali jeszcze na dziedzińcu cytadeli; w tym, gdy właśnie ostatni gwardzista ruchomy przebywał bramę cytadeli, nastąpiły krótko po sobie dwie straszne detonacye. Magazyn prochu, do którego prawdopodobnie były zaniesione wszystkie bomby i granaty, jakoteż wszystkie ładunki i prawdopodobnie jeszcze jaka mina, wysadzone zostały w powietrze. Magazyn stoi, a raczej stał na krawędzi dziedzińca cytadeli. Wszystkie na dziedzińcu cytadeli znajdujące się osoby, jakoteż stojąca tamże czwarta kompania strzelców, prawie pogrzebani zostali wśród zwalisk i ruiny. Bomby, kamienie, kawały murów wpadały do miasta, przedmieść i dalej. Prawie wszystkie osoby znajdujące się na dziedzińcu cytadeli zostały częścią zabite, częścią mniej lub więcej ciężko ranne. Połowa kompanii strzelców leży na placu uszkodzona na ciele. Wszystkich strat w tej chwili jeszcze nie podobna się dowiedzieć. O ile wiadomo, z oficerów zabity jest tylko kapitan Mann z konnej bateryi 4go korpusu. Ranni są: podpisany (książę Wilhelm) od kontuzyi w prawe udo, półkownik hr. Groeben od kilku kontuzyi na ciele i głowie, major Schönfeld od kontuzyi w twarz i nogi, rotmistrz Treskow od kontuzyi w głowę, porucznik hr. Ross (jeszcze nie wiadomo), porucznik Krause z 16 pułku huzarów kontuzyowany w obie nogi, proboszcz dywizyjny Dietrych w piersi.

(podp.) *Wilhelm* ks. Meklemburski

Wedle późniejszych doniesień z 4 kompanii 4go batalionu strzelców 50 szeregowców zabitych 45 ciężko rannych, z gwardyi ruchomej 10—12 oficerów rannych. W cytadeli znaleziono 23 działa i znaczną ilość karabinów.“

Staats Anzeiger donosi z kwatery głównej naczelnej komendy III armii z **Warmereville**, 3go września, wieczorem:

Dnia 2go września, dnia po bitwie walnej pod Sedan, opuścił książę następca tronu główną kwaterę w Chémery, by obszerny teren, na którym poprzedniego dnia cała armia cesarstwa zniszczoną została, raz jeszcze na wszystkie obejrzeć strony. Kapitulanci Sedanu postarali się o to, że i dnia tego ważne jeszcze powzięto postanowienie. Lubo resztki pięciu francuskich korpusów, które w dniu 1 września były w ogniu, o ile takowe schroniły się do fortecy, posłały bezpośrednio po rozpoczętej kanonadzie swych parlamentarzy do obozu niemieckiego, to jednak ostateczna umowa względem poddania się wieczorem po bitwie, podpisaną już być nie mogła. Obecność Cesarza, który, jak sam się wyraził, złożył szpadę swoję „**u stóp**“ króla pruskiego i dla tego wraz z armią jako jeniec powinien był być traktowany, nadała wypadkowi tak szczegółowy charakter, że proste zastosowanie zwykłych form prawa wojennego dla tej kapitulacyi, zdawało się być niedostatecznem, lecz potrzeba było chywcić się wszelkich środków zaradczych, by zapobiedz wszelkim różnicom zdań, które pojawić się mogły pomiędzy Cesarzem, jako najwyższym dowódzcą armii, a dowódzcami wojska co do interpretacyi umowy.

Napoleon III pozostał był przez noc z dnia 1go na 2go września w Sedan. Rychło z rana, prawie przed brzaskiem dnia, zaraz po 5ej godzinie, udał się w krytym powozie do Donchery, aby tu spotkać jeżeli można króla pruskiego, którego kwaterę główną spodziewał się znaleźć w zmiankowanem miejscu. Mylił się pod tym względem, ponieważ król wrócił z pola walki raz jeszcze do Vendresse, siedliska kwatery swej głównej z dnia przed bitwą. Kilka tylko osób ze sztabu i orszaku królewskiego, pomiędzy nimi kanclerz Związku, udali się byli już dnia 1go wieczorem do Donchery. Hr. Bismark opuścił miasto to o tej samej prawie godzinie, w której Cesarz wyruszył był z Sedan. Tak więc stało się, że się obaj spotkali na gościńcu, prowadzącym do Donchery. Cesarz, gdy się od pruskich oficerów dowiedział, że król jeszcze nie przybył, zaniechał planu swego udania się do Donchery i odpoczywał w domu nad gościńcem, leżącym tuż przy Meuzie, gdzie zwirówka z Chémery na Chéhery i Cheveuge, łączy się z zwirówką z Sedanu do Donchery. Ponieważ gościniec z powodu rychłego rana, był jeszcze dość próżnym, przeto pozostał tu Cesarz paląc cygaro, przez dłuższy czas siedząc przede drzwiami prostego domu wieśniaczego. Tu więc też spotkał się z nim hr. Bismark i odbył rozmowę, która nie miała naturalnie świadków.

Tymczasem zawsze jeszcze było nierozstrzygniętem, jak się sprawa kapitulacyi sedańskiej ureguluje. Cesarz był oświadczył, że w położeniu, w jakiem się znajduje, wywieranie wpływu z jego strony byłoby daremnem, i że przeto zawarcie umowy pozostawić jedynie musi sztabowi swej armii. Zdania jenerałów zaś były podzielone i jedni głosowali za kapitulacyą, inni żądali, aby ich wolno z bronią puszczono. W tem stadyum katastrofy, które trwało aż po 10ej godzinie przed południem, zdawało się być potrzebnem, aby działa polowe, zwrócone otworami ku fortecy, pozostały przed nią. Szczęściem dla miasta, które przy bombardowaniu byłoby niepowrotnie zgubionem, przeważył u dowódzców armii francuskiej głos umiarkowania, i kapitulacya przyjętą przez nich została w podanem już brzmieniu dosłownem i podpisaną przez pełnomocników (jenerała Moltke, jenerała Wimpffena) w Frénois.

Podczas gdy książę następca tronu był jeszcze na drodze do Donchery, otrzymał krótką przed wsią Chéhery przez oficera ordynansowego wiadomość, że król udać się zamierza również tamże. Zatrzymano się więc na gościńcu i oczekiwano JKMości. Król przybył około 10ej godziny. Wysiadłszy z powozu, przyjął od jenerała Moltke raport o niezakończonych wtenczas jeszcze umowach, względem poddania się Sedanu. Dla poczekania na skutek ich wydał król rozkaz, aby sztab i korpus oficerów obu kwater głównych, zebrały się na rendez-vous na wzgórzach pomiędzy Frénois a Donchery, na tem samem miejscu, gdzie dnia poprzedniego książę następca tronu prowadził komendę. Król i książę następca tronu przybyli tam około godziny $11\frac{1}{2}$. Niedługo po godzinie 12ej, podpisaną tymczasem kapitulacyą przyniesiono na tem miejscu królowi. Jego król. Mość odczytał ją głośno obecnym oficerom.

Cesarzowi francuskiemu, który nie życzył sobie wrócić już do Sedanu, przeznaczono w przebiegu przedpołudnia będącą w posiadaniu prywatnem „Villę Bellevue“ pomiędzy Frénois a Villette, na lewo od zwirówki do Sedanu, położoną na miejscu pobytu. Pod silną eskortą kawaleryi, zaprowadzono go tam dotąd gdzie miał czekać na dalsze postanowienia króla pruskiego. Była to jedna z najsławniejszych w historyi i najważniejszych scen tej w wypadki wielkie tak obfitej wojny, gdy około godziny 1ej, krol w towarzystwie księcia następcy tronu, księcia sasko-koburgskiego, księcia Wilhelma wirtembergskiego i kilku innych książąt obu kwater głównych, wszedł do ogrodu Villi Bellevue dla osobistego spotkania się z Cesarzem. Napoleon III przyjął zwycięzcę z pod Sedanu, na stronie zewnętrznej domu przed wschodami, zdjął czapkę swą wojskową, gdy się król przybliżał, i skłonił się z głęboką uniżonością. Potem towarzyszył królowi i księciu następcy tronu do wnętrza domu, gdzie odbyła się półgodzinna rozmowa. Propozycyą króla, który zostawiał do dyspozycyi wziętego do niewoli Cesarza zamek Wilhelmshöhe pod Kassel, przyjął Napoleon III z wdzięcznością i dodał tylko jeszcze, aby jak daleko przy swym transporcie do Niemiec przejeżdżać będzie przez terytoryum francuskie, dodano mu osłonę wojskową, silną ile możności. Po ukończeniu spotkania, pożegnał się z królem i księciem następcą tronu w głębokiem wzruszniu. W oczach jego stały łzy, które starał się zasłonić chustką do nosa. Król zachował obok niego postawę poważną, godną, wojskową.

Książę następca tronu poświęcił resztę dnia najdokładniejszemu obejrzeniu pola bitwy. Mimo deszczu ulewnego, jaki zaczął padać około wieczora, powrócił dopiero po godzinie 10ej do kwatery głównej, która z Chémery do Donchery przeniesioną została, i dnia następnego (3go) tu odpoczywał. Przy najokropniejszym powietrzu przechodziła eskorta, która Cesarza do belgijskiej miała odprowadzić granicy, dnia 3go o godzinie 9ej zrana przez Donchery. Szwadron 2go pułku (naszych) huzarów tworzył orszak. W pierwszym powozie 4-konnym siedział Cesarz, którego śniade oblicze, śladów przeżytego smutku ukryć nie mogło; przy jego boku jenerał Castelnau. Potem jechali poimani jenerałowie, oficerowie sztabowi, kilku urzędników dworskich i służba Cesarza. Powozy miały wszystkie herb cesarski i zaprzężone konie były z cesarskiej stajni. Pluton huzarów zamykał dość obszerny pochód, który skierował się ku belgijskiemu miastu Bouillon. Ludność, która z ciekawości zbiegła się ze wszystkich stron, zachowała się zupełnie obojętnie. Ze strony pruskiej towarzyszyć będzie Cesarzowi do Niemiec jenerał Boyen, wojskową eskortę, która naturalnie na granicy terytoryum neutralnego opuści pochód, prowadził hr. Lynar.

Kwatera główna III armii posunęła się w niedzielę dnia 4go września do Attigny a 5go do Varmereville, znacznej na krańcu małej rzeczki Suippe położonej wsi. Odprawiono dwa długie marsze dzienne po 5 mniej więcej mil każdym razem, co jest dowodem, że ruchy naszej armii, jak dawniej przez bitwę pod Woerth tak i teraz przez zgubniejszą daleko dla nieprzyjaciela pod Sedanem, wcale wstrzymane nie zostały.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 września. Najważniejszym kronikarskim lubo nie lokalnym wypadkiem jest, że mamy deszcz dzień po dniu z małemi tylko przerwami, większy albo mniejszy, ale zawsze deszcz. Nie inaczej jest z małemi różnicami w całej środkowej Europie. Ostatnie dopiero depesze z Francyi mówią o pogodzie.

— Odbieramy z Paryża kartę pogrzebową donoszącą o dotkliwej stracie, jaką kraj nasz ponosi w osobie jednego z najwaleczniejszych synów swoich. Karta ta donosi:

„Paryż d. 13 września 1870.

Karol **Różycki**, były pułkownik wojsk polskich, zakończył życie d. 12go września r. b. Synowie i przyjaciele zmarłego zapraszają szanownych ziomków na eksportacyę zwłok jego d. 14 września o godzinie 12ej w południe z domu Avenue de St. Mandé 70, na cmentarz Montmartre odbyć się mającą“.

Msza Św. za duszę śp. Karola Różyckiego odbędzie się w Krakowie w kościele katedralnym na Zamku, w piątek 23go września po godzinie 10ej zrana.

— Otrzymaliśmy bezimiennie 8 złr. 20 c., które przesyłamy do kasy Towarzystwa Dobroczynności, wraz z następującem pismem:

„Składa się w Redakcyi *Czasu* dla biednych, pozostałe 3 złr. 20 cnt. od wydatków poniesionych przy zwiedzeniu Wieliczki dnia 20 września, do których dokłada się 5 złr. także dla biednych od zaimprowizowanego kassyera w tej myśli, żeby nikt z towarzystwa odwiedzającego Wieliczkę we wtorek nie sądził, że cokolwiek z ogólnych pieniędzy pozostało w jego ręku z powodu przypadkowej omyłki w rachunkach.“

— Wpisy uczniów do tutejszego Instytutu Technicznego trwać będą od 29go września do 3go października, a egzamina wstępne nowych uczniów, którzy winni się zaopatrzeć w metrykę, odbywać się będą od od 29 b. m. do 1go października; egzamina zaś poprawcze od 2go do 4go października. Wykłady naukowe rozpoczną się 4go października nabożeństwem w kościele Ś. Norberta.

— Ponieważ jeszcze dotąd Instytut techniczny oczekuje zapowiedzianej od lat kilkunastu organizacyi, przeto płace jego profesorów i nauczycieli, zawsze jako tymczasowe, niższe są od najniższych płac nietylko szkolnych lecz wszelkich choćby manipulacyjnych. I tak, wakuje teraz posada asystenta przy profesorze rysunków technicznych, o którą termin konkursowy rozpisany jest do d. 1 października. Płaca do tej posady przywiązana, wynosi 250 złr. rocznie.

— Dowiadujemy się, że Marcin Sólnicki z Sopotni w powiecie Żywieckim, żołnierz 56go pułku piechoty, zbiegł i zastrzelił d. 17go b. m. przez zemstę Jana Janika z Sopotni. Pogoń za mordercą i śledztwo zostały zarządzone.

— Dzienniki lwowskie donoszą o wydaleniu na nowo z Galicyi rodaków naszych pochodzących z Królestwa Polskiego, i to nawet takich, którzy mieli stałe zatrudnienie, któremu się oddawali i ztąd utrzymanie. Mianowicie piszą o dwóch rodakach naszych pp. Aleksan-

drze Bądzewiczu i p. Gedyminie. Pierwszy, urzędnik kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, przybył w roku zeszłym z Francyi do Krakowa, gdzie znalazł utrzymanie. Mimo tego nadszedł do Krakowa nakaz z Namiestnictwa, aby go wydalić z kraju. P. Bądzewicz za wdaniem się w Wiedniu p. Zyblikiewicza, uzyskał cofnięcie tego wydalenia. P. Bądzewicz czując się być bezpiecznym, postarał się o miejsce w Buczaczu, ale zaledwie tam przybył i zameldował się, przychodzi list gończy za nim, że się wydalił z Krakowa bez pozwolenia, i należy go schwytać i wydalić z kraju. Na zapytanie starosty buczackiego zrobione we Lwowie z tego powodu wraz z opinią przychylną ściganemu, nadszedł rozkaz odstawienia go do Krakowa, co też nastąpiło i to na koszt tegoż p. Bądzewicza. P. Gedymin bawiący we Lwowie, otrzymał nakaz wyjazdu w ciągu tygodnia. Dzienniki lwowskie donosząc o tych wypadkach, wzywają deputowanych polskich w Radzie państwa, aby się upomnieli u rządu o wolny pobyt w kraju ludzi, na których nie ciąży żaden zarzut czynu karygodnego względem Austryi.

— **Podgórze** 21 września.

Wypada mi sprostować doniesienie umieszczone w liście z Podgórza (*Czas* z 20go), gdyż Izak Mandel z Podgórza, trafikant, nie jest faktycznym przełożonym izraelickiej ludności tutejszej, lecz *tylko faktorem kachału*, albowiem rabin podgórski, młody człowiek niedoświadczony, dostał się do Podgórza na posadę rabina przez wpływy Mandla, i dla tego ten teroryzuje na Podgórzu tak młodego rabina jako i ludność izraelicką, na którą nacisk wywiera.

— *Gaz. Lwowska* pisze: Eliasz Schloss z Buczacza, który w tutejszym zakładzie karnym karę odsiaduje, przyjął w tych dniach chrzest święty. Świadkami chrzestnymi byli: radzca sądowy i zastępca nadprokuratora p. Liedl, dyrektor zakładu p. kapitan Hołdasiewicz, i obywatelki lwowskie: pani Boczkowska i panna Breuerówna. Akt ten uroczysty takie zrobił wrażenie, że natychmiast brat ochrzczonego i kilku innych więźniów wyznania mojżeszowego, prosiło o udzielenie im nauki chrześcijańskiej, ażeby także chrzest przyjąć mogli.

— Wystawa rolnicza przemysłowa w Czerniowcach, otwarta 18go b. m., trwać będzie do 24go. W ciągu tego czasu odbywa się w tamecznem towarzystwie strzeleckiém strzelanie do tarczy o nagrodę.

— D. 11 września umarł w Wiedniu X. Władysław Zaborski, biskup Spiski, licząc lat 78.

— D. 19 b. m. umarła w Szamotułach w Wielkopolsce wdowa po jenerale Emilianie Węgierskim, Teodora z Cieleckich Węgierska, w podeszłym wieku.

— Przy budowaniu kolei żelaznej z Smoleńska do Brześcia Litewskiego, już drugi skarb znaleziono; pierwszy składał się z znacznej ilości pieniędzy najpóźniej do r. 1830 bitej, co przekonywa, że był zakopany w czasie powstania r. 1831; drugi pod Juchówką o $2^1/_2$ mil od Mińska, gdzie wykopano garnek napełniony drobnemi pieniążkami, które w liczbie 600 sztuk najdalej dochodziły do r. 1670.

— Jeden z większych pożarów zdarzył się d. 20 sierpnia w nocy w Jadachach w powiecie Tarnobrzeskim. Wsród bardzo silnego wiatru, ratunek był niepodobny. Zgorzało 23 zagród włościańskich z całym dobytkiem. Ogień był podłożony. Straty wynoszą około 45.000 złr. Namiestnictwo wezwało okólnikiem wszystkie urzędy powiatowe i miejskie o rozpisanie w kraju składek na pogorzelców.

— Dnia 20go września całe po południe i wieczór deszcz. Termometr od + 7°.0 doszedł do + 10°.6 R. Barometr opada; rano dnia 21 września o godzinie 6ej stan jego był 329·75, termometru + 7°·7 R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 22 września, Śgo Maurycego biskupa męczennika.

TEATR. Wczoraj odegrano na scenie naszej komedyę w 3 aktach z francuskiego p. Sardou p. n. *Motylomania* tłomaczoną przez M. Chrzanowskiego. Treść i ocenienie sztuki podaliśmy w swoim czasie, kiedy komedyę tę po raz pierwszy artyści nasi przedstawiali; pomijamy to więc dzisiaj. Co do oddania ról, to rzeczywiście pierwszeństwo należy się p. Hoffmanowej (Kamila), która młodą, wesołą wdówkę umiała przedstawić bez żadnego „ale"; wątpimy nawet, czy autor pisząc rolę Kamili mógł sobie lepszą wymarzyć tej roli przedstawicielkę. P. Benda zwykle bardzo dobrze pojmuje role wesołych trzpiotów, niewiernych małżonków, bałamutów, ale w gruncie serca poczciwych, których chwila zastanowienia, jakimkolwiek wywołana wypadkiem, wraca na drogę prawości i cnoty, na której pozostają już potem tem wytrwalej, im większe groziło ich uczciwości niebezpieczeństwo, kiedy z niej chwilowo zeszli. To też i rolę Champignaca oddał p. Benda wybornie, tak, że nic prawie nie pozostawiała do życzenia; pozwalamy sobie zwrócić tylko jego uwagę, że przy rolach wesołych, scen komicznych możeby lepiej było nieprzedłużać, gdyż wtenczas zaczynają już budzić niesmak. Scen takich w roli Champignaca znaleźlibyśmy kilka. Podniesiemy tylko jednę, gdy wróciwszy z balkonu z ziębnięty zanadto długo nie mógł się ogrzać, chociaż co prawda tym razem było to usprawiedliwionem, gdyż wśród silnego mrozu, okno wychodzące na ogród było otwarte. P. Ładnowski (syn) w roli zazdrosnego Riverola zrobił wszystko co z tej roli zrobić się dało; zresztą w rolach tego rodzaju p. Ładnowski jak wiadomo, zwykle celuje. P. Eker, naiwny Fridolin był również bardzo dobry, a p. Borkowska w roli Konstancyi nie psuła harmonii. Przedstawienie przeto pod względem gry powiodło się bardzo dobrze. Teatr nie był bardzo przepełniony.

Na zakończenie odegrano wodewil z francuskiego w 1 akcie p. n. *Indyanna i Charlemagne*, pierwszą przedstawiła p. Borkowska, drugiego p. Eker.

We czwartek ma być daną komedya w 5 aktach p. Emilii Girardin p. n. *Lady Tartufe*.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 20 września. Pomimo ciągle trwających niepogód i ogromnie popsutych dróg, a w skutek tego niewielkich dowozów zboża na targowice zagraniczne, przecież ceny mimo niewielkiego dowozu, nietylko że się nie utrzymały, ale pszenice i żyta nawet cokolwiek spadły. Dowóz na Baranie wynosił do tysiąca parę set korcy, który po większej części przez tutejszych spekulantów zakupiony został, reszta zaś odstawiona do kolei do Prus wywieziona została.

Płacono za pszenicę od 35 do 43 złp.; żyto od 24 do 26; jęczmień od 19 do 22; owies 12 do 14; groch od 26 do 27; proso od 25 do 26 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu z powodu dość znacznego dowozu, a nie bardzo wielkiej chęci pokupu, odbywał się dość słabo, ceny do końca targu nie mogły się ustalić; do Prus także nie bardzo wielką ilość zakupiono. Płacono pszenicę od 9·— do 10·75; żyto od 6·30 do 6·70; jęczmień od 4·60 do 5·—; owies od 3·30 do 3·70 złr.

Program drugiej wystawy owoców i roślin urządzonej przez Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze lwowskie, w zabudowaniu strzelnicy miejskiej od dnia 24 do włącznie 29 września 1870.

A. Cel wystawy.

Wystawę urządza się w celu:

a) uzyskania poglądu na hodowane w kraju naszym jarzyny, owoce, krzewy, szczepy, kwiaty, nasiona ogrodowe, tudzież narzędzia i wszelkie inne przedmioty ogrodnictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa;
b) poznania osób z zamiłowaniem trudniących się postępowem gospodarstwem ogrodowem, lub inną z powyż wymienionych gałęzi;
c) dowiedzenia się o miejscach i okolicach, w których najlepiej się udają pewne gatunki owoców, jarzyn, kwiatów, drzew, krzewów, nasion, — albo gdzie kwitnie pszczelnictwo i jedwabnictwo;
d) rozszerzenia zamiłowania i postępowej uprawy gospodarki w powyższych gałęziach;
e) zachęcenia do zakładania bazarów ogrodniczych, a szczególnie do rozgałęzienia produkcyj własnych nasion.

B. Warunki wystawy.

1. Każdy może owoce, jarzyny, nasiona, kwiaty ścięte lub w wazonach, drzewa lub inne rośliny, tudzież płody, narzędzia i przedmioty należące do ogrodownictwa, pszczelnictwa lub jedwabnictwa wystawiać,— przedtem jednak powinien do dnia 14 września r. b. zawiadomić Zarząd Towarzystwa sadowniczego o swoim zamiarze pisemnie, oznaczając jednocześnie, jakiej przestrzeni w stopach kwadratowych prawdopodobnie potrzebować będzie.

2. Każdy z wystawiających może wystawiać tylko te przedmioty, które wypielęgnował lub wytworzył własną pracą na swoim własnym lub dzierżawionym gruncie, lub w swojem mieszkaniu. W razie zachodzącej w tej mierze wątpliwości, rozstrzyga Zarząd Towarzystwa w porozumieniu z Komitetem wystawy, i jeśli uzna za potrzebne, ogłosi publicznie imię tego, który wystawił przedmioty pochodzące z rąk obcych lub wypielęgnowane obcem staraniem.

3. Katalog ogółowy będzie drukowanym; ażeby więc wszyscy wystawcy byli w niem umieszczeni, potrzeba, ażeby każdy do oznajmienia swojego dołączył imienny spis przedmiotów, które wystawić zamierza, a zarazem oznaczył te, które przeznacza do sprzedaży. — Cena musi być uwidocznioną tak w spisie jako też na wystawionych przedmiotach.

4. Każdy z wystawiających bez różnicy, czyli do Towarzystwa sadowniczego należy lub nie, ma prawo do nagród rozpisanych, nie wyłączając prywatnych ani handlujących ogrodników.

5. Przyjęcie i ustawianie przedmiotów nadesłanych, odbywać się będzie przez trzy dni a mianowicie od 22 24 września r. b. włącznie. Ścięte rośliny jako to: bukiety, świeże i zasuszone kwiaty, gałązki i t. p., przyjmowane będą dnia 24 września. Przedmioty wystawy, obowiązanym jest właściciel dostawić własnym kosztem na miejsce wystawy— nareszcie i odebrać, jeżeliby rzeczone przedmioty nie zostały sprzedane po ukończeniu wystawy.

6. Przyjęciem i wyznaczeniem miejsca zajmuje się ustanowiony do tego Wydzial wystawowy.

7. Wystawione przedmioty mogą być odebrane przed końcem wystawy tylko w razach koniecznych, uznanych przez Wydział wystawy.

8. Dozorowanie i pielęgnowanie przedmiotów wystawy jest obowiązkiem wystawiających właścicieli, bowiem niepodobna jest Wydziałowi zaręczać za uszkodzenia lub straty, lubo wszelkich dołoży starań, ażeby zapobiedz ile możności szkodom.

9. Przyznanie nagród odbędzie się w pierwszych trzech dniach wystawy przez sąd specyalny, złożony przez Zarząd Towarzystwa, poczem zostaną ogłoszone nazwiska tych, którzy nagrodę otrzymali. Wysokiemu c. k. Ministerstwu rolnictwa i Radzie gminnej miasta Lwowa wolno jest wziąść udział przy tem sądzie przez zamianowanego delagata.

10. Rozdzielenie nagród nastąpi ostatniego dnia wystawy o godz. $11^1/_2$ przed południem. Tegoż samego dnia po południu o 3ej godzinie sprzedane zostaną publicznie te przedmioty, które wystawiający do sprzedaży przeznaczyli.

D. 30 września odbędzie się w Sanoku premiowanie bydła. Donoszą nam, że jest niemal pewność licznego spędzenia bydła, a zatem zwraca się na to uwagę obywateli, którzyby pragnęli nabyć bydła dobrego i poprawnego.

Księgosusz

wybuchł w Manasterzyskach w powiecie Buczaczkim. Z tego powodu zarządzono trzechmilowy okrąg zarazy, do którego należą okoliczne wsie powiatów Buczackiego, Tłumackiego i Sąnisławowskiego, oraz wzbroniono odbywać targów na bydlo rogate w Manasterzyskach, Buczaczu, Koropcu, Niżniowie i Baryszu.

Oświęcim 15go września. (*Targ na woły.*)

Przypędzono na targ 670 sztuk wołów galicyjskich, 720 z Besarabii, 370 z Mołdawii i 40 sztuk z Rosyi.

Płacono za sztukę 425 funtów ważącą po 119 złr., za sztukę 500 funtów ważącą po 150 złr., a za sztukę 600 funtów ważącą po 185 złr.

Za cetnar od 32 złr. 50 k. do 34 złr. 25 c

Sprzedano w okolicę 50, do Szląska 120, do Morawy 860, do Czech 205, do Prus 115, do Wiednia 250 sztuk.

Posłano niesprzedanych 200 sztuk do Wiednia.

Oświęcim 15go czerwca.

Pszenica 4·70, żyto 3·50, jęczmień 2·50, owies 1·80, groch 5·—, bób 3·50, tatarka 2·50, proso 2·50, ziemniaki —·80, koniczyna 28.—, siano 2.80, konicz 3·30, słoma 1·80, drzewo twarde 7·50, miękie 7·30, mas okowity —·64, masła 1·60.

Nowy Sącz 16go września.

Pszenica 5·13, żyto 3·45, jęczmień 2·45, owies 1·70, groch 4·—, ziemniaki 1·25, słoma —·80, siano 1·30, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·50, okowita —·50.

Bochnia 16go września.

Pszenica 4·75, żyto 3.15, jęczmień 2·75, owies 1·75, groch 4·20 ziemniaki 1·—, siano 1·20, konicz 1·35, słoma —·70, drzewo twarde 11·—, miękie 8·—, mas okowity 1·—, funt masła 50 cent.

Andrychów 16go września.

Pszenica 5·20, żyto 3·65, jęczmień 2·60, owies 1·65, ziemniaki —·90, siano 1·55, konicz 1·80, słoma 1·35, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30, funt mięsa 20 cent.

Gorlice 16go września.

Pszenica od 5·— do 5·10, żyto od 3·— do 3·20, jęczmień od 2·60 do 2·80, owies od 1·40 do 1·60, groch 3·—, bób 2·80, kukurydza 3·80, ziemniaki 1·50, siano —·90, słoma 1·20, funt mięsa 15 cent., drzewo twarde 5·20, miękkie 3·20.

Rzeszów 16go września.

Pszenica 4·65, żyto 2·90, jęczmień 2·40, owies 1·70, groch 3·30, fasola 4·25, tatarka 2·40, proso 3·05, ziemniaki —·90, rzepak 7·50, koniczyna 25·—, siano 1·35, słoma —·95, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, mas okowity —·72, funt masła —·50, mięsa —.19, kopa jaj —·90.

Biała 17go września.

Pszenica 5·25, żyto 3·75, jęczmień 3·—, owies 2·68, kukurudza 3·60, groch 4·50, bób 4·—, soczewica 5·50, proso 8·—, tatarka 3·50, cetnar konopi 25·—, lnu 20·—, ziemniaki 1·40, siano 1·50, słoma 1·50, mięso 25 cent., drzewo twarde 10·—, miękie 7·50.

Żywiec 16go września.

Pszenica 5·85, żyto 4·—, jęczmień 2·80, owies 2·50, groch 4·50, bób 4·—, tatarka 6·—, proso 8·—, kukurydza 3·75, ziemniaki 1·50, konicz 2·—, siano 2·—, słoma 1·50, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·20.

Wojnicz 16go września.

Pszenica 4·30, żyto 2·85, jęczmień 2·18, owies 2·05, hreczka 1·80, jagły 8·—, groch 4·20, ziemniaki 1·10, siano 1·65, słoma —·95, drzewo twarde 10·50, miękie 8·20, mięso —·18.

Przyjechali do Krakowa od 19go do 21go września.

HOTEL POLLERA: Jan Kopernicki Dr z Bukarestu, Emil Werner z Warszawy, G. Hermizy i J. Rozin właś. dóbr z Jass, Antoni Preus z Warszawy, Feliks Sunenko z Rosyi, S. Kon kupiec z Wrocławia, Jan Bronic z Wołkowińska, S. Natański kupiec z Wiednia, Laura Wysocka z Warszawy, Konstancya Wiśniewska z Warszawy, Bernardo Peter z Wenecyi, Mieczysław Pawlikowski właś. dóbr z Radziszowa, S. Kober kupiec z Morawy, J. Stitzer kupiec z Tarnowa, Aleksander hr. Cetner właściciel dóbr z Galicyi, Bronisław Chońkowski z Kongresówki, G. Ruszczyński ze Lwowa, Jakób Kalenberg kupiec z Tarnowa, H. Sibert rotmistrz z Rzeszowa, E. Jeger inżynier z Sanoka, Raimund Alscher właśc. dóbr z Czańca, Józef Rychter artysta dramatyczny z Warszawy, G. Goldsticker kupiec z Wrocławia, D. Kiel akademik z Freiburga.

HOTEL SASKI: Edward Lenhart kupiec z Czech, Ksawera Abramowiczowa właśc. dóbr z siostrą i z familią z Leszczyniec, Mieczysław Urbański z Haczowa, Rozalia Wolbek z córką z Litwy, X. Władysław Płoszczycki z Kongresówski, Adam hr. Łoś właśc. dóbr z Galicyi, Julia Sokołowska właś. dóbr z Kongresówki, Józefa Gąsiorowska z Galicyi, Fryderyk Buller oficer i Wojciech Bankes z Londynu, Władysław hr. Zamoyski wł. dóbr z Paryża, Konstanty Harting z Litwy.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 19 września. Bióro telegraficzne Wolffa donosi z Londynu 18go: Jules Favre uczynił przez Londyn zapytanie u hr. Bismarka w Meaux, czy tenże będzie gotów przyjąć go dla rozmówienia się w głównej kwaterze królewskiej. Bióro Wolffa dodaje do tego doniesienia: Słyszymy, że Favre otrzymał tą samą drogą od kanclerza Związku odpowiedź przychylną.

Monachium 19 września. Uchwalony dzisiaj adres obu tutejszych rad gminnych uprasza króla, aby za porozumieniem się z państwami sprzymierzonemi przywiódł do skutku uzupełnienie niemieckiego państwa związkowego na podstawie konstytucyi Związku północnego, jako zamknięcie pełnej ofiar wojny narodowej.

Monachium 19 września. Bezzasadna jest wiadomość, jakoby rząd bawarski oświadczył się we Florencyi przeciw zajęciu Rzymu. Bawarya tylko zarówno jak Austrya, Prusy i Francya, odwołując się na okólnik rządu włoskiego, wyraziła oczekiwanie pewne, że duchowna niezawisłość Stolicy apostolskiej jakoteż niezawisłość materyalna Papieża będą szanowane.

Monachium 20 września. Gabinet tutejszy popiera gorliwie rokowania między państwami południowemi pod względem przystąpienia ich do Związku północno niemieckiego. Związek niemiecki w nowej postaci ma przyjść do skutku jeszcze przed ewentualnem zebraniem się kongresu europejskiego, iżby ten nie mógł się sprzeciwiać nowemu urządzeniu Niemiec.

Sztutgart 20 września. Z kancelaryi dyplomatycznej hr. Bismarka nadszedł tu dokument dla wiadomości rządu, który obejmuje warunki, pod jakiemi król Wilhelm zgodziłby się na zawarcie punktów przedugodnych pokoju.

Hamburg 19 września. Senat ogłasza następujące rozporządzenie jenerała Vogel Falkenstein: Lubo zapowiedziana ze strony francuskiej blokada morza Północnego straciła w tej chwili moc swoją przez odpłynięcie eskadry francuskiej, wszelako dalsze trwanie stanu wojny nakazuje zachować środki przezorności, jakoto usunięcie znaków okręgowych i ogni w latarniach morskich, tudzież utrzymanie przeszkód zagrażających okrętom, na co zwraca się uwagę publiczności używającej statków morskich.

Paryż 18 września (przez Havre). Marszałek Vaillant poznany przez oficerów na przechadzce, uszedł rąk ludu jedynie za wdaniem się Garnier-Pagèsa. Miał on przy sobie przepustkę, wydaną przez jenerała Trochu. — Trochu przyjmował przednią straż korpusu ochotników amerykańskich, mającego liczyć 10,000 (?) ludzi. Na mocy reskryptu rządowego, prefekci nie mogą być wybierani do konstytuanty. Prefekt Wersalu ogłosił to miasto jako otwarte.

Paryż 19 września. Wybory do Rady municypalnej paryskiej mającej się składać z 80 członków, rozpisane są na dzień 28 września. A ponieważ w Lyonie odbyły się wybory 15go września, nie zachodzi przeto potrzeba ponawiania ich.— Rząd postanowił, aby zupełny system barykad utworzył do koła Paryża drugi niezdobyty pas fortyfikacyjny. Rochefort przewodniczy w komisyi mającej się zająć urzeczywistnieniem tego projektu. — *Journal officiel* ogłasza protestacyę Instytutu francuskiego przeciw ewentualnemu bombardowaniu Paryża.

Paryż 19 września. *Gaulois* powiada, że wczoraj 400 ułanów zajęło Wersal. Regularny ruch pocztowy od dziś przerwany, a poczta urządziła służbę pieszą. Domyślają się, że Prusacy chcą uderzyć na Paryż od strony południowo-wschodniej między Charenton a Clamart i główną kwaterę założyć w Wersalu.

Nizza 19 września. Wbrew twierdzeniom dzienników pruskich, panuje tutaj oraz w Mentone i w całym departamencie (Alp nadmorskich) zupełna spokojność. Obcy przybywają tu na zwykły pobyt zimowy.

Bruksella 19 września. Według doniesień paryskich, jenerał Cluseret i jego stronnicy (*la Commune*) wydają manifesta i zamierzają utworzyć rząd osobny. Między mieszczanami panuje obawa knowań komunistycznych.

Haga 19 września. Zgromadzenie Stanów holenderskich zagajone dziś zostało przez króla. Mowa tronowa uznaje patryotyzm ludu wobec ważnych wypadków w ciągu ostatnich miesięcy; lud okazał wolę utrzymania niepodległości kraju; stosunki przyjacielskie do państw obcych nie zostały naruszone z powodu wojny; król postanowił przestrzegać neutralności; ogólne położenie kraju i kolonij jest korzystne, a stan finansów nie jest zły.

Londyn 19 września. Ministeryum spraw zagranicznych ogłasza, że w ciągu ostatnich dni 10 strony wojujące znosiły się między sobą za pośrednictwem lorda Lyonsa i hr. Bernstorffa. Favre powziął zamiar udania się natychmiast do głównej kwatery niemieckiej, wszelako nie umówiono się wcale pod względem podstawy układów. Poseł angielski w Paryżu telegrafuje, że minister spraw zagranicznych zniósł blokadę portów morza Północnego.

Londyn 19 września. Thiers odjechał wczoraj do Petersburga.

Londyn 20 września. Lord Granville dopiero wtedy udzielił Juliuszowi Favre radę wejścia z główną kwaterą pruską w bezpośrednie układy, gdy gabinet angielski otrzymał od Bismarka warunki wstępne pokoju, na które, zdaniem dyplomacyi angielskiej, Francya przystaćby mogła.

Kopenhaga 19 września. Według doniesienia urzędu telegraficznego szwedzkiego, drut podmorski (między Arkoną w Rugii a Tralleborgiem) przecięty został przez eskadrę francuską.

Malmö 19 września. Naprawiają już drut telegrafu podmorskiego prusko-szwedzkiego, przecięty przez eskadrę francuską.

Florencya 19 września. Sénard jako nadzwyczajny poseł francuski przybył tutaj; stara on się o pośrednictwo Włoch i naradzał się z ministrami Lanza i Visconti Venosta. Bar. Malaret (dotychczasowy poseł) wyjechał. Garibaldi miał wylądować w Marsylii. Mazzini ma być powołany przed sąd przysięgłych za zamach z wiosną. W Alessandryi silne nagromadzenie wojsk.

Florencya 19 września wieczór. Dziś nie uderzono jeszcze na Rzym, ale niezawodnie nastąpi to jutro. Jenerał Bixio ma ze sobą liczną artyleryę i bersaglierów. Jenerał Angioletti stoi również z dywizyą swoją pod murami Rzymu. Krok pośredniczący hr. Arnima u Papieża pozostał bez skutku. Obce wojsko w Rzymie zagraża mieszkańcom i prowokuje ich.

Florencya 19 września. *Gazzetta uffiziale* pisze: Wczoraj wieczór zawiadomił poseł pruski w Rzymie hr. Arnim jenerała Cadornę listownie, iż robione przezeń usiłowania, aby zaniechano zamiaru stawienia oporu wojskom włoskim wkraczającym do Rzymu, spełzły na niczem. Równocześnie hr. Arnim dziękuje jenerałowi Cadornie za 24-godzinną zwłokę w operacyach zaczepnych, na którą tenże na jego prośbę zezwolił. Wśród takich okoliczności nie zachodzi żadna wątpliwość, że władze papieskie zostają pod naciskiem wojsk obcych, i nie pozostaje jenerałowi Cadornie nic innego, jak otrzymać siłą to, czego niezdołał dopiąć środkami pojednawczemi. Wojska 4go korpusu z dywizyami Angioletti i Bixio obsaczą Rzym ze wszech stron, wyjąwszy Leonińską część miasta. Wszelkie środki są przedsięwzięte, aby, gdyby w razie potrzeby wojska szturmem wkroczyły do Rzymu, jak najmniejsze szkody powstały w Rzymie i utrzymany był zupełny porządek.

Florencya 20 września. Gubernatorem Rzymu ma być mianowany jenerał hr. Lamarmora. Zapewniają, ze pośredniczenie hr. Arnima w sprawie zajęcia Rzymu nastąpiło na szczególne życzenie rządu bawarskiego.

Prawdopodobnie wczoraj mieli się widzieć z sobą ministrowie naczelni obu państw wojujących dla ułożenia pierwszych podstaw przyszłego pokoju. Nie wiemy, jakie przyjęcie — nie mówimy tego w znaczeniu towarzyskiem, lecz politycznem — znajdzie Juliusz Favre w głównej kwaterze pruskiej, lecz *Nordd. allg. Ztg* nie każe domyślać się, aby Prusy uznały rząd tymczasowy. Wszakże nie będzie to przeszkadzało traktowaniu o pokój. O okólniku nowym Favra wyraża się *Nordd. allg. Ztg*, że tkwi tam zawsze coś z Wiktora Hugo, a na dowód tego przytacza wyrażenie „o zrzuceniu całunu cesarstwa," pytając, co znaczy ten frazes niezrozumiały w akcie dyplomatycznym?

La Patrie utrzymuje, że Thiers nie ma polecenia szukać pośrednictwa państw obcych, lecz miał uzyskać od Anglii uznanie republiki, a dopiero poznawszy dobre chęci dwóch innych mocarstw (Rosyi i Austryi), do których ma się udać, będzie można wiedzieć, czy pośrednictwo dyplomatyczne przyda się na co i w jaki sposób ono ma nastąpić. Wróciwszy z Petersburga i Wiednia, uda się on jeszcze raz do Londynu.

Mimo tego oznaczenia celu podróży Thiersa, zanimby przyszło do pośrednictwa, Favre zgłosił się przez lorda Lyonsa i gabinet angielski do rządu pruskiego, i nastąpi widzenie się jego z hr. Bismarkiem w głównej kwaterze pruskiej, gdzie mają być postawione pierwsze warunki pokoju, a po zgodzeniu się na nie, potwierdziłoby je zgromadzenie narodowe francuskie.

Z listu prywatnego z Paryża pod datą 14go b. m. wyjmujemy następujące szczegóły: „Dotąd o interwencyi nic nie słychać, a Francya bez obrony. Paryż jeden tylko może się bronić, ale jak teraz słychać, Prusacy zdobywać go nie myślą. Postawią w około niego ze 200,000 wojska, aby przerwać wszelkie komunikacye, a reszta wojska pójdzie plądrować po kraju. Wszakże ma być wolno komunikować się z Anglią pod warunkiem, że listy nie będą pieczętowane i tą drogą mają być rozsyłane! Czy mógł kto trzy miesiące temu powiedzieć, że cesarstwo Francyę do takiego stopnia nicości doprowadzi!... Ludzie są, ale broni nie ma dosyć, i zupełny brak zdolnych dowódzców. Obiega tu wieść, że Prusy chcą wprowadzić na tron Napoleona IV i z nim dopiero traktować...."

„Wczoraj była rewia gwardyi narodowéj i mobilów. Było tego ze 200,000, bo wojsko było w koszarach, po fortecach i przy wałach. Cała tedy siła zbrojna Paryża liczy 300,000... Koło Paryża wszystko spalone, zburzone, aby nieprzyjaciel ukrywać się nie mógł. Co to za straty nieobliczone, a jakich jeszcze oczekiwać należy! jak się spojrzy na obecny stan rzeczy, to prawdziwie dostaje się zawrotu głowy...."

Rząd tymczasowy francuski usiłuje sobie zaskarbić, jeźli nie przyjaźń Rosyi, to przynajmniej jej łaskawe względy — kosztem Polaków. Francya cesarska w pełni potęgi swojej zaledwie się zdobyła na słaby krok dyplomatyczny i przyjęła milczeniem odprawę, jaką jej dał Gorczakow; Francya republikańska nie zdolna siebie obronić, mogłaby przynajmniej nie chlubić się z odepchnięcia tych, którzy osobiście chcieli jej nieść pomoc i życie swoje poświęcić dla jej obrony. Organ Favra *La Patrie* powiada:

„Wiadomo, że jednym z zarzutów jakie Rosya robiła cesarstwu, była postawa jego podczas powstania polskiego przed siedmiu laty. Rosya mogła mniemać, że idąc za dawnemi tradycyami, rząd republikański będzie ożywiał nadzieje Polaków. Otóż z godną pochwały roztropnością, rząd obrony narodowej odrzucił pomoc legii polskiej, aby nie popierać roszczeń, których mu nie przystoi wspomagać. Nie wątpimy, że krok ten, bardzo znaczący, wywrze wpływ zbawienny na postanowienia kancelaryi petersburskiej. A zresztą p. Bismark niech robi co chce, nigdy nie zdoła przekonać Rosyi, że nasz upadek może być jej korzystny".

Gabinet angielski określił swoje stanowisko neutralne przez usta jednego z członków swoich, kanclerza skarbu Lowe, w mowie mianej w Elpin. Utrzymywał on, że rząd dokładał przed wojną wszelkich starań, aby jej zapobiedz; a gdy wybuchła, zostawia stronom wojującym zupełną możność działania, gdyż one najlepiej mogą wiedzieć, jaka ich obustronna siła i jakie warunki pokoju leżą w ich obustronnym interesie. Interwencya zawsze dałaby pomoc jednemu z nich i wzmocniłaby jego siły, a przeto byłaby naruszeniem neutralności. Powszechne wobec tego zachowania się Anglii jest mniemanie, że Anglia pragnie osłabienia Francyi.

Dziś zbierze się izba reprezentantów w Brukselli zwołana dla wysłuchania przedstawień rządu. Przedmiotem obrad ma być udzielenie kredytu na nadzwyczajne wydatki spowodowane wysłaniem na granicę francuską korpusu obserwacyjnego, tudzież utrzymywaniem chorych, rannych obu wojsk wojujących, jakoteż internowanych wojskowych francuskich.

Wojska włoskie lada chwila wejdą do Rzymu albo już weszły. Sami tylko zuawi złożeni z obcych zaciężnych, zamierzają stawić czoło wojsku królewskiemu, zapewne tylko dla ocalenia honoru wojskowego a nie dla powstrzymania sił przeważających. Wmieszanie się w tę sprawę posła pruskiego w Rzymie hr. Arnima świadczy o wpływie, jaki zyskać się stara dyplomacya pruska we Włoszech.

W Hiszpanii zanosi się na przesilenie ministeryalne. Minister spraw wewnętrznych Rivero chce złożyć tekę a następcą jego ma zostać dotychczasowy minister spraw zagranicznych Sagasta.

Z Rio Janeiro donoszą 31go sierpnia o ogłoszeniu Montevideo w stanie oblężenia. Przyczyny tego faktu nie znamy jeszcze; jest on prawdopodobnie wynikiem dawnych niechęci przeciw rządowi rzpltéj La Plata, który protegował Buenos-Ayres.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 21 września. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza: Cesarz raczył w piśmie odręcznem z d. 20 bm. na wniosek rady ministrów, Namiestników Tyrolskiego Lassera i Morawskiego Poche, tudzież prezydenta krajowego na Szląsku Pillerstorffa usunąć z posad obecnie przez nich zajmowanych.

Wiedeń 21 września (*pryw.*). Jules Favre i Bismark widzieli się z sobą w głównej kwaterze pruskiej. Bismark przedłożył warunki pokoju, na czele których stoi przedewszystkiem wjazd do Paryża. Żąda on odstąpienia Alzacyi i bardzo małego skrawka Lotaryngii. Anglicy podżegają rząd pruski, aby domagał się wydania sobie części floty pancernej francuskiej. Rzeczpospolita odmawia warunku wjazdu do Paryża. Wiele prowincyonalnych stolic Francyi protestuje przeciw zawarciu pokoju i zastrzega sobie wolność działania. Bismark żąda także rękojmi pod względem uznania zawartego pokoju ze strony Bazaina. Tymczasem działania wojenne odbywają się z obu stron z energią.

Orleans 20 września. 20 do 25,000 Francuzów zmusiło 15,000 Prusaków pod Monthery do powrotu z wielką stratą za rzekę (czy nie Montereau nad Sekwaną?).

Florencya 20 września. Wojska włoskie po krótkiej walce wkroczyły dziś rano o godz. 10ej do Rzymu.

Kursa. Wiedeń 21 września, godz. 2 min. 5 5% zjedn. dług państwa banku 57·70.— Zjedn dług państwa w srebrze 66·80. — Losy z r. 1860 92·—.— Akcye banku 713. — Akcye kredytowe 255·75.— — Londyn 124·40. — Srebro 122·75.— Dukat 5·86. — Lombardy 185·25.— Losy z roku 1864 115.—. — Akcye franco-austr. 101.—. — Napoleony 9·91.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 243.50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 198.50. — Akc. kol. północ.-wsch. 159.50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 96.50· — Akcye banku jeneral. 75.25 — Renta w srebrze 66·80.— Oblig. indemniz. gal. 71·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 93·50. — Akcye anglo.-banku 229·—. Akcye kol. rządow. 378·50.— Akcye kol. siedm. 170·—.— Akcye kol. Rudolfa 162·25.— Akc. kol. Pardubic. 171·—. — Akcye kol. północ. 209.—.— Tramway 155·—.— Akcye banku budowy 58·—.— Akcye kol. wschod. 91.—·—. Akcye kolei Alföld. 171.— — Akcye banku Anglo-węgierskiego 85 50. Usposobienie giełdy: nieożywione.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 21 wrześ.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	91½
Bankn. pol. 100 złr.	435	432
Ruble ros. za 100 rsr.	154½	153¾
Talary pr. za 100 tal.	185	183¼
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	81
Srebro nowe austr.	124	123¾
Dukat ważny	6 —	5 85
Napoleon d'or	10 —	9 85
Półimperyały rosyj.	10 10	88
4% gal. listy zas. bez k.	72½	71¼
5% „ „ „ „ „	81	80
Obl. indemniz. z kup.	74½	73½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	246	243
„ L. Cz. z całą wpł.	199	196½
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 20 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 80	57 60
5% „ „ „ sreb.	66 90	66 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	78 50	77 50
„ „ galicyj.	71 75	71 25
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	75 —	74 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po frk.) 130 złr. (200	107 25	106 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 —	96 50
4% galicyjskie	72 —	70 —
5% „	78 —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 50	87 50
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	107	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 —	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	241 50	240 50
„ „ „ 1854	85 —	84 —
„ „ „ 1860	93 —	92 75
„ „ „ 1864	115 75	115 25
„ Comorente	24 —	22 —
„ Kredytowe	159 75	159 25
„ żegl. par. na D	96 —	94 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	29 —	25 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	23 —	19 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	707 —	706 —
Zakładu kredytow.	257 50	257 25
Żeglugi par. na Dun.	556 —	553 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2005
„ rządowej fr.-a.	382 60	381 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	217 —	316 —
„ Pardubickiej	173 50	172 50
„ południowej	185 50	185 —
„ Galicyjskiej	244 75	244 25
„ Czerniowieckiej	199 50	198 50
Kol. węg. półn. wsch.	160 25	159 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 75	162 25
Akc. kol. Alf. finmań.	172 —	171 50
„ „ Kosz.-Bogum.	101 .	100 50
„ „ Siedmiogrodz.	171 50	170 —
„ „ Cisańskiej.	234 —	233 50
„ „ Wschod. węg.	92 —	91 50
Akcye Bank. ang. au.	230 50	229 75
„ „ angl. węg.	85 —	83 —
„ Zakł. kred. węg.	86 —	85 50
„ banku frank. austr	100 75	100 25
„ „ węgierskiego	63 50	62 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	90 —	89 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	97 —	96 50
„ dla obrot. ogól.	93 25	92 75
„ Tow. han. pł. leś.	23 25	22 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 50	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 —	90 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	134 —	133 —
„ „ Emis. 1867 „	134 —	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	87 —	85 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	103 50	103 30
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 75
Kol. połud-pół. niem.		
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 50	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100)	89 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun.	— —	— —
za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.		
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 86⁵	5 84⁵
Złoto *al marco*	— —	—
Napoleondory	9 91⁵	9 90⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 50
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 83
Lwów 19 wrześ.		
Dukat holenderski	5 85	5 78
„ cesarski	5 89	5 83
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 55	1 54¾
Talar pruski	1 85	1 84
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 25	79 60
„ „ 4%	72 25	71 40
Listy zast. banku hip.	88 —	86 —
Obligi indem. b. kup.	71 60	70 90
Akcye kol. gal. b. kup.	243 —	242 —
„ „ lwow.-czer.	198 50	197 50
Akcye Banku hip. gal.	110 —	109 —
Warsz. 19 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	94 29	93 79
„ „ 2 ser. „	91 54	91 21
kupon „	— —	— 95
Listy zastawne nowe	90 50	90 25
kupony	— —	1 19
Listy likwidac. „	74 63	74 30
kupon „	— —	1 20
Kolej warsz. wied „	71 —	— —
„ warsz byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.22
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*